

Poradnik KWIECIEŃ 1992 **4**

BIBLIOTEKARZA



Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

- Czytelnik opamięta się?
- Książka w życiu ludzi niepełnosprawnych
- Witajcie wakacje
- „Lubię szeptać ci słowa...”
- Gustaw Herling-Grudziński — zestawienie bibliograficzne

TREŚĆ

Ryszard Turkiewicz	1	CZYTELNIK OPAMIĘTA SIĘ? Szczypta futurologii na niezaprzeczalnie ważny temat czytelnictwa w początkach III Rzeczypospolitej
Aleksandra Niemczykowa	6	KSIĄŻKA W ŻYCIU LUDZI NIEPELNOSPRAWNYCH
Jadwiga Andrzejewska	10	„GULIWER” — CZASOPISMO OCZEKIWANE I WIELCE PRZYDATNE
Grażyna Lewandowicz	13	LEKCJE BIBLIOTECZNE W MEDIATECE CENTRUM NAUKI I TECHNIKI W PARYŻU
Izabela Nagórska	14	KRYZYSOWY JUBILEUSZ
Lidia Leksowska Iwona Supronowicz	17	WITAJCIE WAKACJE. Inscenizacja na uroczyste zakończenie roku szkolnego
Stanisława Niedziela	20	ZWIEDZAMY ŚWIAT Z TOMKIEM WILMOWSKIM. Scenariusz spotkania w związku z 80. rocznicą urodzin Alfreda Szklarskiego
Alicja Szozda Małgorzata Grodzicka	22	LISTY
Barbara Jachimczak	23	„LUBIĘ SZEPTAĆ CI SŁOWA...” Montaż poetycko-muzyczny
Urszula Wyrzykowska	27	LEKCJA BIBLIOTECZNA. Poznajemy Hugh'a Jonesa Loftinga, autora lektury „Doktor Dolittle i jego zwierzęta”
Janina Madejska	29	GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI. Zestawienie bibliograficzne w wyborze
Dorota Grabowska	32	BIBLIOTEKARSKIE LEKTURY
Beata Maciol-Bielecka	33	OPOWIADANIA Z UKRYTYMI TYTUŁAMI KSIĄŻEK DLA DZIECI
	34	SPROSTOWANIE INFORMACJI O CENTRUM USTAWICZNEGO KSZTAŁCENIA W WARSZAWIE
Wkładka fotograficzna		BOLESŁAW LEŚMIAN, ALFRED SZKLARSKI, GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI, MARIA KONOPNICKA

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska, KOMITET REDAKCYJNY:
 Jadwiga Andrzejewska, Jan Burakowski, Jadwiga Chłopecka,
 Marcin Drzewiecki, Andrzej Kempa, Krystyna Kuźmińska,
 Józef Lewicki (przewodniczący), Magdalena Śliwka, Ryszard Turkiewicz.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
 Cena zł 9500.— Prenumerata na I kwartał 1992 r. — 28 500. — Prenumeratę prowadzi PUPiK „Ruch”.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA



UKAZUJE SIĘ OD ROKU 1949

kwiecień 1992

Ryszard Turkiewicz

Czytelnik opamięta się?

Szczypta futurologii na niezaprzeczalnie ważny temat czytelnictwa w początkach III Rzeczypospolitej

Mój stały autorytet nauk wszechbibliotekarskich dr J. Sz. nakazałby zacząć niniejsze uwagi koniecznie od klasyfikacji historycznej. I tak spoglądając na historię czytelnictwa po II wojnie światowej można podzielić ją na trzy wyraźne okresy: I — 1945, czyli tuż po wojnie — „okres sycenia klasyką”; II — 1956 i jeszcze rok, dwa później — „okres dynamicznej podaży najwartościowszych pozycji obcych, możliwych do zaakceptowania przez człowieka obozu socjalistycznego”; III — 1989 i nie wiadomo jak długo —

„okres plawienia się w bezcenzurze, erotyce literackiej i martyrologii”.

W okres trzeci wkroczyliśmy z marszu, bez przygotowania, bez sesji i sympozjów, ba, bez badań czytelniczych. Bibliotekarze zmieniającą się sytuację odczuli przede wszystkim przez dezorganizację rynku wydawniczego i księgarskiego. Trwa ona do chwili obecnej, ale też na tyle długo, że pracownicy gromadzenia pogodzili się już z długimi wędrówkami po hurtowniach w poszukiwaniu tytułu najtrafniejszego i najtańszego, przyzwyczaili się do horrendalnej liczby błędów w nowych pozycjach

i do mozaiki treściowo-formalnej wydawnictw, w której trudno dopatrzeć się wzoru estetycznego i treściowego. Z trudem akceptują jeszcze tych, którzy książki sprzedają, bo są to właściwie sprzedawcy towaru o nazwie książka, a nie dawni księgarze, wyrosli z tego samego co wszyscy pracownicy kultury pnia frontu ideolo.

Dopiero po pewnym czasie uwidocznił się skutek najważniejszy: masa zakupionych książek dostała się pod osąd bywalców wypożyczalni. Tuż po roku 1989, kiedy do władz administracji państwowej, ale przede wszystkim do samorządów lokalnych weszli nowi, nieskażeni (jak im się wydawało) czterdziestoleciami ludzie, rozpoczęło się usilne lansowanie tezy, że 90% w mozołę uzbieranych księgozbiorów bibliotek publicznych to bezwartościowa makulatura, bo wytworzona w komunistycznych drukarniach. Praktyka potwierdziła sąd o małej przydatności zbiorów, ale w jakże ironiczny sposób!

Pierwszym sygnałem były księgozbiory upadających bibliotek zakładowych, często bibliotek o bardzo długim rodowodzie. Lub jeszcze prędzej księgozbiory komitetów byłej PZPR. Likwidatorzy ze zdziwieniem i irytacją napotykali trudności najpierw w pró-

bach sprzedaży tych książek, potem w przekazaniu ich komukolwiek. Księgozbiory były na swój sposób bardzo wartościowe, to znaczy zawierały te wszystkie pozycje, które z trudem gromadzono przez lata. Zatłoczono ponad miarę biblioteki publiczne miały na ogół te same książki. Lecz w zbyciu nie był to powód najważniejszy. Okazało się bowiem oto, że

nasz polski czytelnik najwyraźniej oszalał.

Wolny rynek książki wyzwolił jego tłumione być może przez lata i trzymane na wodzy najgorsze czytelnicze upodobania. Bardzo zrozumiałe było jeszcze zainteresowanie literaturą faktograficzno-wspomnieniową związaną z miejscami wywoźek Polaków i ich martyrologią w państwie niosącym światu pokój przez lat 70, zainteresowanie to zresztą rozszerzyło się potem na całą tzw. literaturę lagrową. Podziemne wydawnictwa działające teraz jakby półlegalnie starały się szybko zdyskontować wolność od cenzury i udostępnić czytelnikowi wszystko to, co powinien znać, a co dotychczas było zabronione.

Gdybyż jednak zmiany w Polsce ograniczały się tylko do swobód wydawniczych! Mieszkaniec państwa z orłem w koronie poddawany zostaje presji nowej rzeczywistości w każdej niemal dziedzinie, rzeczywistość wciska się do sfery sumienia, prokreacji, a takie pojęcia jak zasilek dla bezrobotnych z terminu odległego i właściwie egzotycznego, i poniekąd pogardliwego stają się czymś codziennym i pożądanym. Jeszcze przed półtora rokiem z wypiekami na twarzy czytano wywiady-rzeki z Gierkiem, Szlachtyczem czy innymi figurami minionej epoki. Czymże dziś są te emocje wobec faktu, że z trybuny sejmowej można już wykrzyknąć o spadkobiercach PZPR rozwiązując skrót politycznego dowcipu.

Obserwacje wypożyczalni bibliotecznych potwierdzają fakt, że niezależnie od przetaczającej się i zamierającej mody na książki dotąd zakazane czytelnicy wciąż tkwią przy półce z nowościami. Szeroko wkracza na rynek, więc i do bibliotek, literatura popularna, w tym erotyczna o różnych gradacjach swej „otwartości” i książki sensacyjne o elementach sztafazu autentycznego tła politycznego.

Wydawcy prześcigają się w odgrzebywaniu powieściel z okresu międzywojnia,

wówczas czytanych przez przysłowiowe kucharki, dziś — przez kobiety i mężczyzn o różnym ilorazie inteligencji.

Ambitni wydawcy o ustalonej przez lata pozycji apelują o kontakt w sprawie bezpłatnego przekazywania biednym bibliotekom pozycji wartościowych z dawnej produkcji. Lecz jest to tylko inna strona tego samego zjawiska — czytelnik odwraca się od literatury ambitnej i wymagającej wysiłku intelektualnego. Jeszcze gdzieś zapóźniony dziennikarz wywlecze wykaz książek, które wydawnictwo, o zgrozo, przeznaczyło na przemiał.

Im dalej od dużych skupisk miejskich, tym później, jak zwykle, mentalność ludzka, więc i bibliotekarska, oswaja się z faktami trudnymi do przyjęcia. Jeśli wykładowcy naszych rodzimych college'ów bibliotekarskich przez całe lata wpajali adeptom doktrynę o używaniu książki popularnej „na wabią”, jako etap dojrzałości do trudnej i wartościowej literatury, to jak się ma ta doktryna do niecnego postępu inteligencji czytelniczej, która za cel ostateczny bierze sobie ową rozrywkę?

Po lekturę lekką i rozrywkową sięgają wszyscy

i zamierchłą przeszłością wydają się czasy, kiedy na fali zainteresowania literaturą południowo-amerykańską wydawnictwo było w stanie z sukcesem stworzyć serię chętnie nabywaną i czytaną. Na to obniżenie progu ambitnej percepcji mają oczywiście wpływ i pustawe kina zdominowane przez amerykańską produkcję klasy „b”, i upadające teatry ze spektaklami przerabianymi na śpiewogry, i telewizja satelitarna z niezrozumiałą dla większości, ale świetnie podaną sieczką teledysków. Do czynników degradujących średnią inteligencję należy i domowe kino-wideo, powoli zastępujące w Polsce teatr, dom kultury i kawiarnię.

Najpotężniejszym czynnikiem jest jednak

całkowita reorientacja wzorców społecznych

— dobry pomysł, prężność, przebojowość, kupiecka kalkulacja, zdolność reagowania na zmieniające się czynniki. Czy człowiek,

który będzie chciał wykazać się tymi cechami, sięgnie po beznadziejną przygodę geometry z *Zamku Kaski* albo po esejistyczną i rozwlekłą drwinę Musila zawartą w *Człowieku bez właściwości*? Nie jest już wstydem, nie wiedzieć nie tylko, co to jest strumień świadomości, ale i pomylić *Rok myślowego* Miłosza z podręcznikiem łowiectwa. Jest znamię czasu, że rolę niegdysiejszego, przez niewielu przeczytanego bestselleru *Ulysses* Joyce'a zastąpił *Mein Kampf*, książka równie nieczytana i równie jak tamta pożądana.

Literatura piękna księgozbiorów bibliotek publicznych staje się więc martwa nie dlatego, że tkwią w niej plody literackie pisarzy PRL-u, zapewne w wielu przykładach „niesłuszne”, w wielu po prostu nudne i pretensjonalne. Trudno sobie bowiem wyobrazić dzisiaj poczytność na szerszą skalę np. Parnickiego, hitem nie byłby nawet *Kamień na kamieniu* Myślińskiego. Rzecz więc nie w ideologii, lecz w stopniu komplikacji materii literackiej.

Częściowo lub w całości na pewno bezwartościowe są te części księgozbiorów, które dotyczą różnych dziedzin wiedzy, szczególnie oczywiście historii, ale i filozofii czy nawet historii literatury. Na potęgę zestarzała się literatura techniczna, ekonomiczna, nauki filozoficzne. Można śmiało przyjąć, że tzw. literatura popularnonaukowa będąca przez lata oczkiem w głowie kreujących procesy czytelnictwa wśród mieszkańców Polski lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w celu stworzenia modelu czytelnika oświeconego, orientującego się w zdobyczach cywilizacji jest w większości nieaktualna, więc martwa. Dodajmy, że przez kilka dziesięcioleci ogólnodostępna produkcja wydawnicza zamulała księgozbiory bibliotek publicznych wycinkowymi dyseratacjami doktorskimi na najrozmaitsze tematy właśnie w przebraniu literatury popularnonaukowej.

Książnice publiczne istotnie okazały się nagle zupełnie niedostosowane do zmieniających potrzeb i tendencji społecznych, ale przede wszystkim do nowych potrzeb czytelników żyjących teraz pod ciśnieniem nowych czynników. Przewleczone przez łamy całej chyba prasy polskiej słynne wykazy ministerialne książek do wycofania bezkarne i konieczne stały się bardzo szybko dziwnym anachronizmem, bo z góry za-

kładały, że da się wskazać ogólnie jakieś nieodpowiednie książki i uprościć nieco postępowanie przy ich wycofywaniu; ich anachronizm objawił się tym, że nie przewidziano, iż to nie poszczególne książki trzeba wycofać, ale całe działy, a właściwie budować księgozbiory od nowa.

Rynek wydawniczy natychmiast, bez analiz i dyrektyw, starał się dostosować do nowej sytuacji. Nie da się co prawda w ciągu roku napisać nowej historii literatury polskiej czy po prostu niezafałszowanej historii kraju, ale da się stosunkowo szybko przedstawić czytelnikowi przekłady pozycji przygotowanych w innych krajach czy też książki emigracyjne. Dzięki wydawcom duża liczba książek z różnych dziedzin wiedzy zastąpiła zwietrzałe pozycje polskie. Intensywnie uzupełniana jest literatura tego typu dla dzieci i młodzieży. Znakomicie mają się wciąż nowe edycje słowników obcojęzycznych.

Zapewne przekłady książek już napisanych i przełożonych na język polski odegrają pozytywną rolę, ale

dużo czasu uplynie,

nim zaspokojone zostaną potrzeby w tym zakresie realizujące specyficznie polską optykę, ani wschodnią, ani zachodnią, ale właśnie nieco hybrydyczną specyfikę ludzi mieszkających między Wisłą i Odrą, już po socjalizmie, a jeszcze przed zdrowym kapitalizmem.

Młodzież z konieczności wciąż sięga po zmieniające się lektury i książki do szeroko rozumianej nauki. Jeszcze sięga, bo jeszcze musi. Czytelnik dorosły stale jednak niesyty jest kolorowych nowości. Nie istnieją już prawie tradycyjne czasopisma literackie, które przez recenzje powtarzających się tytułów ukazywały czytelnikowi pozycje warte przeczytania; kto jest w stanie i w jaki sposób dowiedzieć się czegoś o naprawdę wartościowej książce? Czasopisma raczej zestawiają listy tytułów najlepiej sprzedających się i najchętniej czytanych — w ten sposób tworzą się hierarchie wartości najczęściej nie mające nic wspólnego z rzeczywistymi wartościami literackimi.

Bestsellery czytelnictwa są teraz kreowane przez wydawców i właśnie czytelników, a nie jak dotąd przez krytyków i mass media, pociągane zresztą przez te same sznurki. Jeszcze nie ma systematycznie

ogłaszanych list najlepiej sprzedających się książek, tak jak się to praktykuje w stosunku do filmów, ale lada dzień grupa przedsiębiorczych osób weźmie się i do tego i będzie to przynosić jej zyski.

Sytuacja czytelnicza przedstawia się jako wielkie igrzysko namiętności w tej szczególnej dziedzinie, gdzie jedni (czytelnicy) kierują się własnym przez okoliczności tłumionym instynktem, inni (wydawcy i księgarze) starają się na tym instynkcie zbić kapitał, a jeszcze inni (bibliotekarze) chcą zachodzące procesy zrozumieć i pocieszyć się, że za jakiś czas wszystko wróci do normy, a przynajmniej do jakiejś takiej stabilizacji.

**Większość bibliotekarzy uważa,
że zamęt jest przejściowy.**

Nawet i będę ogarniającą coraz szersze rzesze społeczeństwa uważają poniekąd za atut. Tak ubodzy, że nie stać ich będzie na coraz piękniejsze i droższe książki, wrócą do bibliotek. Są już nawet objawy niejakiej intensyfikacji odwiedzin. Pracownicy bibliotek wezmą ich jako synów marnotrawnych pod swoje kulturalno-oświatowe skrzydła. Zorganizują przegląd nowości poświęcony postaci Marszałka, może niekonwencjonalnych postaci medycyny. Dzieciom zafunduje się konkurs rysunkowy na temat modnej ekologii. W istocie zmienia się trochę tematy, no, może częściej w rolach prelegentów wystąpią księża.

Nasz dobry znajomy, przerejestrowywany systematycznie od r. 1989, zewnętrznie może tylko nieco starszy, psychicznie będzie zmieniał się w zastraszającym tempie, aż może już w roku 1994 wyrznie nas w leb podaną mu wartościową książką i w totalnym zniecierpliwieniu zażąda dostępu do półki z serią ostrych namiętności. Oczywiście przesadzam, ale nie poddawajmy się złudzeniom — nigdy już nie cofniemy się nie tylko w lata pięćdziesiąte, ale i wczesne osiemdziesiąte. Jeśli jako społeczeństwo wybraliśmy drogę wolnego rynku i konkurencji, będziemy spijać nie tylko pozytywne skutki obfitości towarów i coraz bardziej wyrafinowanych usług, ale i nieuchronne skutki w sferze oświaty i kultury. Podyktowana ubóstwem środków materialnych degradacja szeroko pojętej oświaty i nauki, a także twórczości (łącznie z jej upowszechnianiem) będzie czynnikiem przyspieszającym

**obniżanie się ogólnego poziomu
intelektualnego społeczeństwa.**

Trudności codziennego bytowania nie zawrócą nas do klasycznie pożytecznej lektury, przeciwnie, zechce się nam fabuł coraz prostszych, ale i atrakcyjniejszych, nie będziemy chcieli przez 400 stron zajmować się wewnętrznymi przyczynami, dla których Raskolnikow zaciukał staruszkę, raczej zaciekawimy nas wyjątkowo wyrafinowane morderstwo, gazrukę będziemy mieli prawie na co dzień. Nie ominie nas w literaturze fala wszechogarniającego erotyzmu, mimo kazań, encyklik i przegłosowanej wkrótce ustawy o zakazie aborcji.

To spłylenie zainteresowań czy raczej dostosowanie ich do okoliczności będzie miało odbicie na rynku wydawniczym, który najpierw dopasuje się do obniżonych wymagań, później będzie ten poziom utrzymywał. Księgozbiory bibliotek publicznych siłą rzeczy staną się odzwierciedleniem podaży. Nie powtórzy się już jednak raczej sytuacja z lat ubiegłych, kiedy gromadzone książki, kupowane w monopolistycznej sieci księgarskiej „Domu Książki”, były w wielu bibliotekach prawie identyczne. Wciąż wzrastająca ilość wydawców, mnożące się hurtownie i różne drogi dystrybucji ze względów czysto technicznych zróżnicują księgozbiory.

Rola pracowników zajmujących się gromadzeniem czy też w mniejszych ośrodkach samych bibliotekarzy urasta do pierwszoplanowej. Bibliotekarz będzie musiał przy zakupie liczyć się zarówno z bezpardonowo teraz wyrażanymi potrzebami środowiska, z ograniczonymi środkami finansowymi, ale i z własną potrzebą pozytywnego wpływu na poziom obsługiwanych grup wiekowych i zawodowych. Głębokie zanurzenie w nawykach i ideałach minionego czterdziestolecia spowoduje, że

**bibliotekarze długo jeszcze będą usilowali
kreować idealnego czytelnika**

i nieprędko zrozumieją, że służebność trzeba będzie teraz stosować do żywych ludzi z ich zmieniającymi się potrzebami, a nie do wartości, które mają uczynić ich lepszymi.

Komercjalizacja kultury zmusi naszych rodzimych autorów do wytworzenia takiego produktu literackiego (czyż można jeszcze dziś używać terminu literatura piękna

na określenie zawartości książek beletrystycznych?), który nie całkiem podepcze ich własne kryteria sztuki, lecz przede wszystkim będzie chętnie kupowany i czytany. U najlepszych rozróżni między wartościami artystycznymi dzieła i jego sukcesem czytelniczym będzie najmniejszy. Wszyscy inni, jeśli chcą egzystować, muszą mocno usadowić się w możliwie szlachetnych odmianach literatury rozrywkowej. Z pewnością nadal będą funkcjonowały eksperymenty literackie, nawet bardzo odległe od przeciętnej produkcji literackiej, będą też miały nieliczną, ale wierną grupę odbiorców i obserwatorów. Książki te, sponsorowane indywidualnie lub przez bardzo bogate firmy wydawnicze, jak zawsze niezauważalnie wpływać będą na produkt standardowy. Ponieważ jednak coraz bardziej sukces osobisty będzie nierozdzielnie związany z sukcesem finansowym, nawet najbardziej wyrafinowani twórcy postarają się wyrazić to najtrudniejsze w formie jak najatrakcyjniejszej dla odbiorcy. Czystemu eksperymentowi jak zwykle poświęcą się szlachetni maniacy lub niezależni materialnie.

Może nie zawsze zauważaliśmy, że przez wiele lat książki polskie, bardzo zgrzebne typograficznie i pod względem wykonania technicznego, oddziaływały na nas jednak różnorodnością ilustracji i okładek. Dzisiejsze, drukowane w całej Europie, ale i w świetnych drukarniach prywatnych w Polsce, są nieporównanie lepsze technicznie, jednak poza wyjątkami z dziedziny popularyzacji nauk przynoszą zachodnią sztafpę edytorską — solidna, mieszczańska Europa, bez fantazji, ściśle użytkowa. Ilustracja książek rozrywkowych wiąże się oczywiście z ich komercyjnym charakterem i koszmarnie bezguście okładek tym można rozgrzeszać. Większość książek dla dzieci, a więc odbiorców, których gust dopiero się kształtuje, ma za materiał ilustracyjny obrazki o proveniencji disneyowskiej. Występuje tu sztafp, która nie miała dostępu do naszych oczu dzięki różnorodnym wizerom artystycznym plastyków polskich. Ale chyba i w tej dziedzinie proces jest nieodwracalny, można co najwyżej mieć nadzieję, że powoli ci graficy rodzimi, którzy znajdują się na rynku książki, potrafią szybciej niż pisarze dokonać melanzu artystycznego z reklamą.

Czego będzie szukał w bibliotekach przeciętny czytelnik

epoki transformacji nierealnego socjalizmu w bajkowy kapitalizm? Można krótko odpowiedzieć, że tego samego, czego szuka w krajach, które nasze doświadczenia i biedy mają już dawno na sobie — rozrywki i nauki. A czy tego nie poszukiwał w latach poprzednich? Pomijając proces czytelniczy związany z nauką w szkole, co jest niejako czytelnictwem przymusowym, czytelnik nasz chciał zaspokoić potrzebę bycia lepszym, szlachetniejszym, chciał zaspokoić potrzebę bycia człowiekiem kulturalnym. Element rozrywki w procesie czytelniczym zawsze był postrzegany, ale w tabeli pozytywów, jakie niesie z sobą książka, plasował się na odległym miejscu.

Czytelnik najbliższych lat statystycznych w bibliotekach wypożyczalni też będzie prosił o książki spoza beletrystyki, ale już nie po to, by zająć się jakąś oderwaną dziedziną wiedzy, lecz raczej by nauczyć się konkretnej umiejętności. Wydawcy trafnie wyczuli zbliżającą się falę zapotrzebowania na różnego typu poradniki, których szczególną odmianą są ściągawki z różnych przedmiotów szkoły podstawowej i średniej. Coraz bardziej potrzebne będą informatory z dziedzin obecnie rozwijających się, także katalogi, przewodniki. Generalnie więc praktycyzm (jeśli i rozrywkę literacką potraktujemy jako element higieny psychicznej) będzie zasadą, do której biblioteki dostosują się lub przestaną być odwiedzane i potrzebne. I kiedy po ciężkiej pracy, właściwie wynagrodzonej, zajdziemy swoim *cinquecento* do biblioteki osiedlowej, by zabrać zamówione telefonicznie dwa zachęcające horrory, kasętę wideo z dobrym psychologicznym filmem, *Kamienne tablice* dla babci, płytę kompaktową ze Skaldami (niech szczeniak wie, czym się wzruszaliśmy), a także pozycję *Wyrób ceramiki dla domu i przyjaciół* (pierwsze próby nie zrealizowanych profesjonalnie uzdolnień jakże były zachęcające) — wtedy bibliotekarze będą tak samo potrzebni jak sprzedawcy supermarketów, jak obsługujący stację benzynową czy domowi lekarze. Nie będą już może krzewili, ale też nie będą musieli wciąż udowadniać, że garb, jakim wydaje się niektórym pragmatystom kultura, że garb ten przynosi czasem przyjemność, a nawet szczęście.

Książka w życiu ludzi niepełnosprawnych

Kiedyś na Uniwersytecie w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej studenci, którzy wybrali specjalizację „biblioteki szkolne”, krytykowali nadmierną według nich liczbę godzin zajęć z pedagogiki specjalnej — zajęć rudymenarnych, mających wskazać wagę problemu i podstawowe zachowania obowiązujące w stosunku do niepełnosprawnych. Jako twórczyni i w tym czasie kierownik tej specjalizacji powiedziałam ponad dwudziestoosobowej grupie studentów: „jeżeli ktoś z was nie ma wśród najbliższych, znajomych, sąsiadów żadnego człowieka niepełnosprawnego, może zostać zwolniony z zajęć z pedagogiki specjalnej”. Zaplanowała cisza — nikt nie poprosił o zwolnienie.

Ten wstęp ma zastąpić szczegółowe dane statystyczne. Wydaje się, że jest bardziej wymowny od liczb, zwłaszcza że — jeśli chodzi o populację niepełnosprawnych w naszym społeczeństwie — nikt tak naprawdę nie wie, jaki jest jej procent. Nawet w stosunku do dzieci w wieku szkolnym także brakuje pełnych danych.

Dzieje się tak po pierwsze dlatego, że niejednokrotnie granica pomiędzy pełnosprawnością a niepełnosprawnością jest bardzo trudna do uchwycenia. Wystarczy dobrze przyjrzeć się dzieciom w szkole specjalnej dla lekko upośledzonych umysłowo. Są wśród nich takie, które z powodzeniem mogłyby uczęszczać do szkół masowych, i odwrotnie. Podobnie często dzieci niedosłyszące są uczniami szkół masowych — nawet wówczas, gdy ewidentnie powinny się znaleźć w odpowiedniej szkole specjalnej. A już jeśli chodzi o zakłady wychowawcze i poprawczaki dla niedostosowanych społecznie, to zamęt w klasyfikowaniu, odróżnianiu dzieci prawdziwie niedostosowanych od obciążonych środowiskowo jest nie do uniknięcia.

Po drugie jest tak ze względu na funkcjonowanie w społeczeństwie pewnych stereotypów. Rodzicom ciężko się przyznać, że ich dziecko jest niepełnosprawne. Bronią się przeciwko umieszczeniu go w szkole specjalnej, i to można jeszcze uznać za najmniej zło; gorzej, gdy takie dziecko jest zwyczajnie, fizycznie „schowane”. Nie, to nie przesada — dawniej miało to charakter nagminny, zwłaszcza na wsi, ale i teraz bywają rodziny ukrywające swe niepełnosprawne dziecko. Szczególnie gdy jest ono

upośledzone umysłowo. To dotyczy dzieci i młodzieży — a co dzieje się, gdy ukończą 18 lat? Tego już naprawdę nikt nie wie. Może najbliżsi, a także mniej lub bardziej życzliwie nastawieni sąsiedzi.

Dla orientacji w rzędzie wielkości problemu podam za „Rocznikiem Statystycznym” za rok 1990 dane dotyczące dzieci w podstawowych szkołach specjalnych. Jest w szkołach

dla niepełnosprawnych fizycznie:	
dzieci niewidomych i niedowidzących	1 259
głuchych i niedosłyszących	3 309
przewlekłe chorych	1 153
kalekich	1 024
dla upośledzonych umysłowo:	
dzieci upośledzonych w stopniu lekkim	58 559
upośledzonych w stopniu umiarkowanym	5 925
upośledzonych w stopniu głębokim	brak danych
dla niedostosowanych społecznie	2 039

(podkreślam raz jeszcze, że dane te dotyczą wyłącznie szkół podstawowych).

Powyższa tabela jest jednocześnie informacją o kategoriach niepełnosprawności, a więc daje także obraz tego, jak przeciwstawne sobie są możliwości czytania poszczególnych grup ludzi niepełnosprawnych. Zupełnie inne wymagania stawia się książkom dla niewidomych, zupełnie inne

— książkom dla głuchych itd. Dotyczy to nie tylko formy publikacji, ale również treści, nie mówiąc już o sprzecznie niezbędnym do umożliwienia czytania (np. dla kalek).

Czy można wobec tego ująć kompleksowo problem książki w życiu niepełnosprawnych? Spróbujmy.

Na początek powtórzmy raz jeszcze, patrząc pod kątem potrzeb ludzi niepełnosprawnych, jakie są walory książki wyróżniające ją spośród wszystkich innych środków przekazu. Oczywiście pod pojęciem „książka” rozumiemy również inne wydawnictwa — gazety, czasopisma. A więc książka:

- jest dyspozycyjna — w każdej chwili i o każdej porze można w niej szukać tego, co nam jest potrzebne;

- gwarantuje całkowitą intymność tak poszukiwań, jak i przeżyć związanych z odbiorem treści;

- zostawia wyobraźni całkowitą swobodę; w pewnym sensie traci się ją, gdy ktoś głośno nam czyta i nadaje tekstowi własną interpretację.

Ponadto żaden inny sposób przekazywania myśli nie jest tak bliski, przyjazny, przystosowany do indywidualnych potrzeb, pozwalający na skupienie się i myślenie w ciszy oraz na powracanie do tego, co myśli nasze inspiruje.

Wszystkim ludziom niepełnosprawnym, a także ich najbliższym, bardziej niż tzw. normalnym, potrzebne jest odnalezienie własnego, szczególnego sensu istnienia, specyficznego, bo odmiennego od istnienia innych, zdrowych. Potrzebna jest odpowiedź na dwa zasadnicze pytania:

- Dlaczego ja jestem akurat taki?

- Po co ja jestem?

Oba te bolesne pytania zadają sobie przede wszystkim rodzice i z całą pewnością ani odpowiedź księdza, ani lekarza czy psychologa nie jest odpowiedzią wystarczającą. Na te pytania trzeba sobie odpowiedzieć samemu do końca, i to właśnie w ciszy, w pewnej intymności, a jednocześnie szukając pomocy u innych, których te problemy również nękały, w tym i u tych, którzy swym przemyśleniom dali wyraz w publikacjach.

Zawile problemy cierpienia, miłości i wierności, a więc i wytrzymałości czy zniechęcenia wymagają w wypadku ludzi

niepełnosprawnych podtrzymania ich i poczucie płynącej od tych, którzy sami to przeszli i wiedzą, co to znaczy być innym, nie móc tego, co mogą inni, a jednak znaleźć swe miejsce w społeczności. Dlatego obok już istniejących książek o tych ludziach i autorstwa tych ludzi potrzebne jest inspirowanie niepełnosprawnych do dalszego pisania.

Tak rozumiana funkcja książki w życiu jest wspólna dla wszystkich kategorii niepełnosprawnych oraz dla tych osób, które są z nimi związane. Dotyczy to także upośledzonych umysłowo. Bowiem wbrew pozorom

dociera do nich znacznie więcej treści, niż się to na ogół uważa.

Lecz ich dojście do korzystania z książki wymaga pomocy tak samo jak w wypadku innych niepełnosprawnych.

Spróbujmy po przeczytaniu im jakiegoś tekstu obejrzyć wykonane przez nich w tym czasie rysunki lub zadać parę prostych pytań, np. jak oceniają działanie bohaterów — bohatera dobrego bądź złego. Przekonamy się, że rozróżnianie dobra od zła nie jest wcale wyłączną domeną intelektu. Spróbujmy wprowadzić w świadomość dziecka pojęcie miłości — całkiem abstrakcyjne; dzieci upośledzone w stopniu umiarkowanym potrafią doskonale to pojęcie zrozumieć. Takie stwierdzenie jak: „jesteś po to, żebym mógł cię kochać”, jest zrozumiałe dla dzieci nawet o bardzo niskim ilorazie inteligencji. Katecheza dzieci upośledzonych umysłowo daje mnóstwo dowodów na to, że nie jest im też obce abstrakcyjne pojęcie „Boga”.

Następną funkcją książki w życiu niepełnosprawnych — może bardziej jeszcze ważną niż w życiu „normalnych” — jest

otwarcie poprzez książkę „okna na świat”.

Każdy człowiek, żeby się czegoś naprawdę dowiedzieć, musi rzecz obejrzyć z kilku stron i wracać do uzyskanych wiadomości po kilka razy. Niepełnosprawny tym bardziej. Z tym jeszcze, że dla niektórych kategorii niepełnosprawnych jest to jedyna możliwość poznawania życia, świata.

Tu też trzeba wrócić do sprawy odmienności formy, treści i poziomu książki. Nie będę pisać o książce dla niewidomych, bo jest to sprawa już opanowana i dobrze

znana. Raczej należy zwrócić uwagę na formę, poziom i treść książek dla upośledzonych umysłowo, a także dla głuchych, którym szczególnie trudno jest poznawać pojęcia abstrakcyjne, wymagające wyjaśnień słownych. W książkach dla tej kategorii niepełnosprawnych nieodzowne są: wielka liczba ilustracji i bardzo wyważone, starannie dobrane słowa, tak by każda informacja była całkowicie jasna. Do pobudzenia radości czytania doskonale są komiksy¹. Dla niepełnosprawnych ruchowo istotne z kolei są sprzęty, które umożliwiają im czytanie — pod tym względem jest w Polsce bardzo źle.

Jeśli chodzi o treści, o otwieranie świata przed ludźmi niepełnosprawnymi, to musi wchodzić w grę zróżnicowanie uzależnione od ich możliwości. Jako przykład może służyć tak swego czasu kontrowersyjne w szkole „wychowanie w rodzinie”, zwłaszcza w stosunku do osób, o których wiadomo, że nie będą mogły udźwignąć odpowiedzialności za ukształtowanie życia rodzinnego (mowa przede wszystkim o upośledzonych umysłowo). Książki i czasopisma dla nich o miłości, seksie powinny mieć specjalny wydźwięk, wskazywać na to, że „miłość nie jedno ma imię” i niekoniecznie musi być realizowana poprzez małżeństwo i zakładanie rodziny czy w związkach erotycznych.

Pobudzanie wyobraźni będące jedną z funkcji książki to również konieczność szukania rozwiązań: jak bym postąpił w opisanym wypadku? Utożsamianie się z bohaterem i ocenianie jego postawy jest nie tylko sprawą wyobraźni, ale i wyrabiania własnej linii postępowania, budowania własnej moralności.

Dotychczas najmniej mówiono tu o aspekcie bodaj najważniejszym — o znaczeniu książki jako radosnego oderwania się od smutków i cierpień. O znaczeniu książki, która bawi, do której się śpieszy, w której jasnym kręgu pozostaje się poza wszelkimi codziennymi utrapieniami. Książka-odpoczynek. Książka-wesołość i uśmiech, i lekarstwo.

To, co powyżej naszkicowano o znaczeniu książki w życiu człowieka niepełno-

sprawnego, nie wyczerpuje tematu. Książka i inne środki przekazu powinny stać się też zasadniczym elementem wychowania społeczeństwa do właściwego zrozumienia przez nie roli wobec niepełnosprawnych. W roku ogłoszonym przez UNESCO Rokiem Niepełnosprawnych popularne było m.in. hasło:

„Miarą kultury narodu jest jego stosunek do niepełnosprawnych”.

Jest rzeczą oczywistą, że istnienie kalek, osób ślepych, głuchych, upośledzonych umysłowo jest wyzwaniem postawionym silnym i zadowolonym — wyzwaniem do zrozumienia istoty cierpienia i do określenia swego stosunku wobec tego zjawiska. Jest wyzwaniem miłości dla rodziców, którym rodzi się upośledzone dziecko. Dla całego społeczeństwa jest wyzwaniem do znalezienia godnego miejsca dla pełnoprawnego obywatela, jakim jest, jakim nie przestaje być człowiek niepełnosprawny.

Matka Elżbieta Czacka, założycielka Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi i twórczyni wielkiego „dzieła Lasek”, tak pisała:

Społeczeństwo, które nie ma zrozumienia dla kalek i nędzarzy, nie tylko nie jest społeczeństwem chrześcijańskim, ale jest społeczeństwem krótkowzrocznym i te potrzeby, które zaniedbuje ono, mszczą się na nim samym, wkładając na nie ciężar utrzymania tych wszystkich, którzy przez te zaniedbania zamieniają się w element nieużyteczny, żebraczy lub występny².

A oto słowa drugiej wielkiej twórczyni pedagogiki specjalnej w Polsce — Marii Grzegorzewskiej:

Jeśli nauczyciel-wychowawca potrafi ocenić urok budzącego się życia psychicznego i nie zniechęci się chwilowymi niepowodzeniami, ale bardzo cierpliwie i wytrwale pomagać mu będzie pomysłowością swoją, inicjatywą, twórczością i zaradnością, wtedy razem z wychowankiem swoim będą przeżywać radosne nastroje pracy celowej, bo tworzyć³.

Obie te wypowiedzi sprowadzają się do podstawowej zasady w pedagogice specjalnej: każdy człowiek ma w swojej naturze możliwość wykonywania jakiejś pracy, ma

¹ Funkcja komiksów, które przez jakiś czas funkcjonowały w naszym społecznym odczuciu jako wyraz kapitalistycznego zepsucia i dywersji — prawie na równi z rozsypywaną przez Amerykanów stonką ziemniaczaną — może być w życiu niepełnosprawnych bardzo ważna.

² Matka Elżbieta Czacka: *Sprawa niewidomych w Polsce*. Warszawa. 1928.

³ Maria Grzegorzewska: *Wybór pism*. Warszawa 1964 PWN s. 39.

jakiś szczególne własne uzdolnienia. Trzeba w nim te możliwości

po pierwsze — odnaleźć,

po drugie — kształcić.

W ten sposób każdy może stać się twórcą na tyle, na ile może, tak by nie stał się ciężarem dla społeczeństwa. Nie przez dawanie kalece jałmużny rozwiązuje się problem, chociaż i ta forma pomocy często jest konieczna, lecz przede wszystkim przez upodmiotowienie człowieka niepełnosprawnego, uznanie w nim osoby zdolnej do wykonywania pracy, która daje możliwość przynajmniej częściowego utrzymania się. Matka Elżbieta Czacka dokonała ogromnego dzieła w uświadamianiu polskiemu społeczeństwu lat dwudziestych i trzydziestych możliwości niewidomych w zakresie wykonywania różnych prac. Do tego uświadamiania społeczeństwa wykorzystała wszystkie dostępne w owych latach środki przekazu. Od tego czasu świat zdobył wiele nowych możliwości przekazywania informacji i kształtowania społecznych postaw. Jednakże książka, artykuły w czasopismach i gazetach nie utraciły priorytetu w docieraniu do ludzkich serc i umysłów. Tak i dziś obok funkcji książki w życiu niepełno-

sprawnych istnieje jeszcze ogromna dziedzina

uświadamiania całej społeczności, kim jest i kim może być niepełnosprawny.

Trzeba tylko więcej o nim wiedzieć — o nim, o jego możliwościach, a także o możliwościach, jakie tkwią w otoczeniu niepełnosprawnego i mogą być mu użyteczne.

Jeżeli my jako społeczeństwo nie dojrzeliliśmy jeszcze do tego, by stworzyć racjonalny system kształcenia niepełnosprawnych w dostępnych dla nich zawodach, jeśli jeszcze nie rozwinęły się u nas dostatecznie spółdzielnie inwalidzkie, to przynajmniej, posługując się słowem drukowanym — książką czy czasopismem, starajmy się znaleźć właściwy kierunek wychowania i kształcenia niepełnosprawnych. To nie jest sprawa wyłącznie dla profesjonalistów. To jest sprawa postawy każdego człowieka.

(Cz. II — „Biblioteki szkół specjalnych i biblioteki publiczne wobec potrzeb ludzi niepełnosprawnych” w jednym z najbliższych numerów)

Stowarzyszenie
Bibliotekarzy Polskich
ZARZĄD OKRĘGU
02-500 KONIN

Konin 3.04.1992

Zarząd Okręgu SBP w Koninie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich bibliotekarzy i zarządów okręgów w Polsce o pomoc finansową dla dotkniętej nagłą chorobą koleżanki — bibliotekarki Alicji Jaworskiej — 29-letniej matki dwóch chłopców. Uzyskane środki pozwolą na bieżącą dializę nerek i na przeprowadzenie kosztownej operacji przeszczepu. W imieniu chorej, wdzięcznej za każdy dowód koleżeńskiej solidarności zawodowej, dziękujemy.

Zarząd Okręgu SBP
w Koninie

Podajemy nr konta w WBK, oddział Konin — Wojewódzki Szpital Zespolony w Koninie 353005-2831-139-32 (na dializę nerki Alicji Jaworskiej)

„Guliwer” — czasopismo oczekiwane i wielce przydatne

Mamy wreszcie w Polsce czasopismo poświęcone literaturze dla dzieci i młodzieży i jej upowszechnianiu!

Jest to dwumiesięcznik „Guliwer”, ukazujący się od września 1991 r. pod naczelną redakcją Joanny Papuzińskiej, znanej autorki utworów dla dzieci, krytyka literackiego i pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego. Powołała go Fundacja „Książka dla Dziecka”, stawiająca sobie zadanie wydawania i popularyzacji książek dla dzieci i młodzieży, zwłaszcza zaś literatury ambitnej. Dewizą Fundacji jest:

Młode pokolenie Polaków musi mieć dostęp do wartościowych, tanich książek.

W innych krajach periodyki o książkach dla dzieci ukazują się od dawna, nieraz po kilka tytułów w jednym państwie, np. w Austrii — „Jugend und Buch”, „Bookbird”, w USA — „The Horn Book Magazin” (od 1924), „Children’s Literature in Education”, „Books for Your Children” i in., w Czechosłowacji — „Zlatý Máj”, w b. ZSRR — „Dietskaja Litieratura”, we Francji — „Nous voulons lire”, „Livres Services Jeunesse”, La Revue des Livres pour Enfants” i in. W Polsce środowiska związane z książką dla dzieci i młodzieży od pierwszych lat powojennych, a zwłaszcza po r. 1956, czyniły starania wokół uruchomienia podobnego pisma, lecz spotykały się one z obojętnością, a nawet sprzeciwem władz. Np. w moim artykule w „Rocznikach Bibliotecznych” 1977 cenzor wykreślił akapit, w którym mówiłam o potrzebie wydawania dwóch czasopism: jednego, poświęconego literaturze dziecięcej, drugiego — bibliotekom szkolnym i pedagogicznym. Ingerencję swą uzasadnił kąśliwym komentarzem: „Mało mają czasopism? Jeszcze więcej im się zachciewał!”. Czas cenzorów minął — miejmy nadzieję — bezpowrotnie i oto mamy od r. 1991 owe upragnione czasopisma: „Bibliotekę w Szkole” i „Guliwera”. Wcześniej, w r. 1986, zaczęła ukazywać się wieloprofilowa pod względem tematyki

„Sztuka dla Dziecka”, ale przestała wychodzić od jesieni ub. roku.

„Guliwer” jest czasopismem przeznaczonym dla szerokiego kręgu czytelników: bibliotekarzy bibliotek publicznych, szkolnych i ośrodków szkolno-wychowawczych, dla nauczycieli, wychowawców, rodziców, producentów książek, tzn. autorów, wydawców i grafików, dla nauczycieli akademickich kształcących bibliotekarzy i pedagogów, studentów, wreszcie dla badaczy literatury dla dzieci i jej odbioru oraz dla krytyków literackich.

Co może w „Guliwerze” zainteresować bibliotekarza pracującego z młodymi czytelnikami?

Bardzo wiele. Artykuły zgrupowane w jedenastu działach zawierają dużo informacji zarówno godnych wykorzystania w praktyce, jak i wzbogacających wiedzę teoretyczną o literaturze dla dzieci, jej twórcach i mechanizmach jej odbioru, o współczesnym ruchu wydawniczym i bieżących wydarzeniach kulturalnych związanych z książką dziecięcą. Wiadomo, że bibliotekarz nie jest w stanie wszystkich książek przeczytać, by wyrobić sobie zdanie o pozycjach znajdujących się w bibliotece. Poznaje je więc w sposób pośredni, m.in. korzystając z recenzji i opracowań historycznoliterackich. Dobra znajomość literatury jest niezbędna przy zakupie książek do biblioteki, przy ich opracowaniu i przede wszystkim w poradnictwie w wyborach czytelniczych.

Toteż najbardziej przydatny w praktyce bibliotekarskiej jest dział **Na ladach księgarskich**, zawierający rzetelne recenzje nowości wydawniczych, krytyczne wobec mierznot w kuszących lakierowanych okładkach, pozytywnie oceniające dokonania wartościowe. Redakcja troszczy się o wysoki poziom wydawnictw — literacki i edytorski. Pismo chce pomagać bibliotekarzom, wychowawcom i rodzicom w doborze wartościowej lektury, a wydawców przestrzegać

przed produkowaniem bezwartościowych, choć atrakcyjnych zewnętrznie książek.

Pozostałe działy spotykają się również z naszym zainteresowaniem. **Radość czytania** zawiera omówienia najlepszych utworów literatury dziecięcej, szczególnie godnej propagowania (*Wio, Leokadio* Joanny Kulmowej, książki Michaela Endego, niemieckiego pisarza o światowej sławie, w Polsce mało znanego, powieści Zofii Żurakowskiej, Małgorzaty Musierowicz i in.). **Autograf** przynosi wywiady z twórcami książki dziecięcej, opatrzone zdjęciem i autografem bohatera wywiadu. O swej twórczości w pierwszych numerach mówili: Wanda Chotomska, ks. Jan Twardowski, Stasys Eidrigevičius, zdobywca Grand Prix Międzynarodowego Biennale Ilustracji dla Dzieci w Bratysławie w r. 1991.

Z warsztatów badawczych — to artykuły z zakresu historii, teorii i krytyki literatury dziecięcej, np. *Karta z dziejów recepcji „W pustyni i w puszczy”* Jadwigi Ruszały, *Ślady Guliwera w Plimlańskim* Lesie Bogusława Żurakowskiego.

Między dzieckiem a książką zamierza prezentować „interesujące doświadczenia z dziedziny upowszechniania literatury, udane próby uczynienia aktu lektury pasjonującym i żywym”. Na początek — cykl artykułów Marii Machnowskiej ze Studium Nauczycielskiego nr 1 w Warszawie, poszukującej ze studentami atrakcyjnych form pośredniczenia między dzieckiem a literaturą, form aktywizujących wyobraźnię, umysł i twórcze zdolności czytelników (na przykładzie *Małego Księcia*, *Kubusia Puchatka* i *Dziewczynki z zapalkami*). Ciekawa jest też relacja Joanny Papuzińskiej o bunko — doświadczeniach z bibliotekach w Japonii.

Dział **W kręgu odbioru** poświęcony jest problematyce czytelnictwa i recepcji książki dziecięcej. Na szczególną uwagę bibliotekarzy w trzech pierwszych numerach pisma zasługują artykuły Barbary Białkowskiej *O funkcjonalności księgozbiorów bibliotecznych dla dzieci* i Grażyny Lewandowicz *Dziecko a informacja*.

Pozostałe działy — „Wpisane w kulturę”, „Dni chwały, dni klęski”, „Wspomnienia z zatopionego królestwa”, „Za płotem i za morzem”, „Z różnych szuflad” (zwróćmy uwagę na poetycką stylizację ich tytułów!) — przynoszą różnorodne informacje z przeszłości i teraźniejszości życia książki dziecięcej w Polsce i za granicą.

„Guliwer” niewątpliwie odegra znaczącą rolę w kreowaniu i integracji środowiska krytyków, teoretyków i historyków literatury dziecięcej, które w latach powojennych ukształtowało się niemal z niebytu, lecz jeszcze nie jest na tyle liczne, by nadążać za bieżącą produkcją wydawniczą. Np. w r. 1991 „Przewodnik Bibliograficzny” odnotował 267 pierwszych wydań literatury pięknej dla dzieci i młodzieży oraz 80 — literatury popularnonaukowej. W „Nowych Książkach”, które dotychczas były chyba jedynym pismem systematycznie zajmującym się krytyką tej gałęzi literatury, opublikowano 108 recenzji beletrystyki (40% pierwszych wydań) i 40 ocen książek popularnonaukowych (50%). W „Guliwerze” obok nazwisk znanych pojawili się autorzy debiutujący, co należy powitać z zadowoleniem — lobby książki dziecięcej poszerza się i umacnia.

Tytuł czasopisma nawiązuje do słynnej powieści Swifta. Redakcja tak uzasadnia jego wybór:

Wędrując przez burzliwy ocean naszego życia literackiego, wydawniczego i czytelniczego, „Guliwer” pragnie jak jego literacki poprzednik dzielić się z czytelnikami swymi zdziwieniami, obserwacjami i wnioskami, przedstawiać materiały do diagnozy, decyzji, osądu.



Pismo ma format małej ósemki, kolorową okładkę, dobry gatunek papieru, objętość 64 strony. Kapitałny jest rysunek Edwarda Luteczyna na okładce, sugerujący jego metaforyczne znaczenie: chłopiec z tyłką luteczynowską pyzatą buzią sterujący lotnią w postaci otwartej książki.

Jeśli można coś Redakcji zasugerować, to byłaby to propozycja wprowadzenia adnotowanego przeglądu bibliograficznego nowości godnych polecenia młodym czytelnikom, najlepiej drukowanego jednostronnie w postaci wkładki, tak żeby opisy można było wyciąć i nakleić na kartki katalogowe w kartotece zagadnieniowej, szczególnie przydatnej w pracy z czytelnikami wymagającymi specjalnego podejścia (dzieci znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej). Obecnie brakuje takich przeglądów. Biblioteka Narodowa zaprzestała druku adnotowanych kart bibliograficznych, w „Poradniku Bibliotekarza” w r. 1991 nie ukazał się ani razu przegląd nowości, „Nowości Księgarskie” mają charakter komercyjny. Prawdopodobnie zwiększyłyby to koszt wydawania pisma. A może poczynić oszczędności w niektórych działach?

Podobnie „kosztowna” jest następna propozycja: załączanie do każdego numeru dwóch—czterech portretów pisarzy dla dzieci i młodzieży formatu pisma, wzorem „Biblioteki w Szkole”, która jednakże publikuje dotąd tylko wizerunki klasyków. Chociaż 12 portretów rocznie — to już wielka pomoc dla bibliotek.

Odpowiedzi redakcji

Pracuję w bibliotece szkolnej, studiuję zaocznie na uniwersytecie. Szkoła odmawia mi zwrotu kosztów przejazdu na zajęcia obowiązkowe. Czy jest to w zgodzie z przepisami?

Jeśli skierowanie na studia wydał Pani organ nadzorujący szkołę lub jej dyrektor, ma Pani prawo do świadczeń na mocy Zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lipca 1989 r. w sprawie zasad udzielania nauczycielom urlopów na kształcenie się [...] oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem („Monitor Polski” nr 27 poz. 215). Przysługują Pani:

— urlopy płatne szkoleniowe w każdym roku studiów, przeznaczone na udział w zajęciach obowiązkowych, na przygotowanie się i przystąpienie do egzaminów, w wymiarze 28 dni roboczych na studiach zaocznych lub 21 na studiach wieczorowych, ponadto w ostatnim ro-

Sądzę, że w przyszłości obok wywiadów z pisarzami obecnie tworzącymi znajdą się sylwetki autorów nieżyjących i charakterystyki ich twórczości, a także numery monograficzne, poświęcone np. nurtom tematycznym literatury, wybranym gatunkom literackim, literaturom poszczególnych narodów, pisarzom z okazji ich rocznic, jubileuszy, co zresztą Redakcja zapowiada (w numerze 2 materiały z okazji 150. rocznicy urodzin Marii Konopnickiej).

Serdecznie zachęcam do prenumeraty „Guliwera” biblioteki publiczne, szkolne i pedagogiczne, jeśli jeszcze tego nie uczyniły. Dwumiesięcznik ten powinien też znaleźć się w prywatnych księgozbiorach bibliotekarzy pracujących z dziećmi i młodzieżą. Propagujmy go również wśród rodziców, którzy chcą świadomie uczestniczyć w wychowaniu czytelniczym swoich dzieci.

Prenumerata „Guliwera” jest płatna na konto: Fundacja „Książka dla Dziecka” — „Guliwer”, X PKO BP Warszawa, nr 1603-570170-132-3. Za pierwsze półrocze 1992 r. wynosiła 36 000 zł.

ku studiów — dodatkowo 21 dni roboczych na przygotowanie pracy magisterskiej i przystąpienie do egzaminu magisterskiego. Urlopu udziela dyrektor szkoły na podstawie skierowania oraz dokumentacji dotyczącej przebiegu studiów;

— zwrot kosztów przejazdu na obowiązkowe zajęcia i egzaminy na podstawie zaświadczenia o uczestnictwie w tych zajęciach,

— ryczałt za wyżywienie w wysokości diety oraz ryczałt na zakwaterowanie lub zwrot kosztów na podstawie przedłożonego rachunku.

Oba te świadczenia wypłaca organ nadzorujący szkołę lub z jego upoważnienia dyrektor szkoły według zasad obowiązujących w zakresie podróży służbowych.

Za czas urlopu szkoleniowego nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia jak za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

Wydanie skierowania na studia jest pewną formą umowy między zakładem pracy a pracownikiem, z której wynikają wzajemne obowiązki. Bez takiego skierowania niemożliwe jest wyegzekwowanie zwrotu kosztów, nie są też płatne urlopy szkoleniowe.

Lekcje biblioteczne w Mediatece Centrum Nauki i Techniki w Paryżu

Mediateka jest integralną częścią paryskiego Centrum Nauki i Techniki (Cité des Sciences et de l'Industrie la Villette). Usytuowana na północnym przedmieściu miasta, została otwarta w marcu 1986 roku. Mediateka zajmuje 9000 m² powierzchni przeznaczonej dla publiczności. Gromadzi 200 000 książek popularnonaukowych i naukowych w wolnym dostępie do półek, 2500 filmów i 300 gier komputerowych. Z Mediateki wyodrębniono mediatekę dla dzieci, która specjalizuje się w gromadzeniu książek, filmów, gier dla dzieci od przedszkola do klasy VI, oraz dydaktykę.

Po raz pierwszy lekcje biblioteczne przeprowadzono w roku 1987, a od 1989 mediateka przyjmuje, po uprzednim zgłoszeniu, średnio trzy klasy tygodniowo. Praktykowane są dwa rodzaje lekcji bibliotecznych. Pierwszy z nich można określić mianem „wizyty w mediatece”. Jej celem jest zapoznanie uczniów z organizacją mediateki, ze zbiorami, z proponowanymi formami pracy. Ten rodzaj spotkań nie jest zbyt oryginalny z bibliotekarskiego punktu widzenia. Inaczej sprawa wygląda z drugim typem lekcji.

Przeznaczone są dla dzieci z prowincji, które przyjeżdżają do Centrum na tydzień lub dwa. Dzieci zwiedzają wtedy całe Centrum, jego część muzealno-wystawową, kino oraz mediatekę, i mają tutaj normalne lekcje podporządkowane głównemu, aktualnie przerabianemu tematowi, jakim jest np. ciało człowieka, światło, przestrzeń itp.

Kiedy klasa przychodzi do mediateki, następuje podział na dwie grupy. Każda z grup otrzymuje „bibliotekarza — przewodnika”. Spacer po mediatece pozwala poznać się z organizacją wnętrza, ustawieniem książek w działach, starsi mogą nauczyć się, jak korzystać z katalogu komputerowego. Następnie odbywa się lekcja. I tak np. na lekcji przyrody dzieci, mając do pomocy książki, opracowują temat, lub odwrotnie, po lekcji przyrody przynoszą kawałki skał, kamieni, żeby je zidentyfikować korzystając z atlasów i innych książek o minerałach. Książka popularnonaukowa staje się w ten sposób dla dziecka narzędziem do zrozumienia otaczającego świata. Jednocześnie takie lekcje dają dzieciom silniejszą motywację do korzystania z książek.

Wyróżniane są trzy typy książek popularnonaukowych:

- książki opisujące i wyjaśniające zjawiska przyrody, życie zwierząt, pracę maszyn;
- książki „aktywne”, przeznaczone do realizacji eksperymentów, np. zbiory przepisów kulinarnych, podręczniki majsterkowania;
- książki refleksyjne, bardziej zbliżone do powieści lub komiksu, a dotyczące np. starości czy pojęć abstrakcyjnych.

Czytanie tego rodzaju książek wymaga praktyki. Dziecko ma tendencję do otwierania książki w sposób bezwiedny, przypadkowy, sądząc że w końcu znajdzie potrzebne informacje. Dlatego trzeba mu pokazać, że w jego interesie leży zapoznanie się najpierw ze spisem treści lub indeksem, potem zaznaczenie rozdziałów, zwrócenie uwagi na różnice o charakterze typograficznym. Nie jest to sprawa łatwa.

Uzupełnieniem lekcji jest film prezentowany w sali filmowej mediateki, także związany z tematem opracowywanym przez dzieci. Książka potrzebuje konfrontacji ze środkami audiowizualnymi, ale i wygrywa w niej, staje się dla dziecka narzędziem pozwalającym na porządkowanie fragmentów wiedzy i jest do tego odpowiednio przystosowana.

Na spotkaniach z najmłodszymi najlepiej sprawdza się opowiadanie bajek lub wspólna lektura książek z obrazkami.

Mimo bogatej oferty — książki, gry, filmy, gry komputerowe — w mediatece ciągle brakuje zorganizowanej przestrzeni, w której dziecko mogłoby od razu, na miejscu, z książką w ręku, przeprowadzić eksperyment, np. przygotować jakąś potrawę itp.

Nowe inicjatywy mediateki to:

- wypożyczanie szkołom tematycznych zestawów książek,
- usprawnienie systemu informacyjnego mediateki, co pozwala na wykorzystanie maksymalnej liczby książek, materiałów audiowizualnych i gier.

GRAŻYNA LEWANDOWICZ

Na podstawie artykułu Patrica Ricou: *L'accueil des classes à la Médiathèque de la Cité des Sciences et de l'Industrie*. „Bulletin d'informations de l'Association des Bibliothécaires Français” 1990 nr 147 s. 22-25.

Kryzysowy jubileusz

Na rok 1992 przypada 70-lecie powstania pierwszej w Polsce publicznej biblioteki dla dzieci i młodzieży. Otwarta została 18 marca 1922 r. w Łodzi.

Warto przypomnieć, że 50-lecie owego wydarzenia uczczono 27-29 listopada 1972 r. ogólnopolską naradą instruktorów czytelnictwa dziecięcego poświęconą historii i problematyce czytelnictwa dzieci i młodzieży, zorganizowaną przez Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Współorganizatorem była Miejska Biblioteka Publiczna im. L. Waryńskiego, która przygotowała dużą okazjonalną wystawę (230 poz.) i wydała w 300 egzemplarzach jej katalog.

Oprócz głównych referatów — Marii Gutry, Barbary Białkowskiej, Izabeli Nagórskiej oraz analizy statystycznej Jerzego Maja — wygłoszone zostały cztery referaty autorów z Czechosłowacji, NRD, Węgier, Związku Radzieckiego. Wszystkie referaty oraz relację z narady autorstwa Zofii Nadolnej opublikował „Bibliotekarz” z r. 1973 w numerze 7/8. Młodym naszym Koleżankom polecić należy zwłaszcza *Rozwój bibliotek dla dzieci i młodzieży w Polsce na przestrzeni półwiecza* — pracę Marii Gutry, zasłużonej organizatorki bibliotekarstwa dziecięcego w naszym kraju. Zainteresowanych historią łódzkich bibliotek dla dzieci i młodzieży odsyłam do publikacji wykazanych w przypisie*. Ze względu na wielość istniejących już materiałów obecna „okazja jubileuszowa” skłania do treściwej relacji z ostatniego tylko 20-lecia.

* Augustyniakowa I. *Biblioteki dziecięce w Łodzi. Historia i stan obecny*. „Bibliotekarz” 1934 nr 3/5 s. 29-33; Michalecka M. *Przymierze dzieci z biblioteką (dwudziestopięćciele istnienia bibliotek dziecięcych w Łodzi)*. „Wiedza i Życie” 1948/1949 nr 8/9 s. 316-320; Nagórska I. *Pięćdziesięciolecie bibliotek publicznych dla dzieci w Łodzi*. „Poradnik Bibliotekarza” 1973 nr 5 s. 155-161; Strzelczykówna Z. *Sieć bibliotek dla dzieci i młodzieży w Łodzi w latach 1922-1939*. W: *Studia i materiały MBP im. L. Waryńskiego*. Łódź 1972 s. 74-118.

Okres międzywojenny podsumować można liczbą sześciu miejskich wypożyczalni dla dzieci i młodzieży będących filiami MBP w Łodzi. Po okupacji rozpoczęto odbudowę sieci naszego miasta od zera. Na koniec 1971 r., poprzedzającego jubileusz 50-lecia, istniało już 29 bibliotek i 2 oddziały liczące łącznie 273 315 wol. (w tym 66% literatury pięknej). Zarejestrowały one 41 983 czytelników do lat 15, którzy wypożyczyli 1 114 617 wol. W roku jubileuszowym przybyły dwie placówki tego typu.

Dalszy dorobek ilościowy nie przedstawia się zbyt imponująco, niemniej w r. 1990 w pięciu dzielnicach Łodzi działało 38 rejonowych bibliotek publicznych dla dzieci i młodzieży oraz 5 oddziałów posiadających łącznie 666 412 wol. i 3 517 jedn. zbiorów specjalnych, głównie audiowizualnych.

Ostatnie miesiące 1990 r. przyniosły zawieszenie pracy 4. RBP dla dzieci i młodzieży w dzielnicy Polesie na skutek przeprowadzki Domu Kultury, w którym się dotychczas mieściła, i to stanowiło pierwszy sygnał zbliżających się dużych i niekorzystnych zmian w organizacji bibliotekarstwa dziecięcego. Zawieszenie „czwórki” zmieniło się w likwidację w I kwartale 1991 r. Rozstrzygające znaczenie miała jednak sytuacja w dzielnicy Bałuty, w której w ubiegłym roku zlikwidowano aż 5 bibliotek dla dzieci i młodzieży oraz 3 oddziały. Wpłynęły na to trudne warunki finansowe, zmuszające do pozbycia się jednych lokali bądź do odnajęcia innych na cele handlowe. W grę wchodziły także oszczędności kadrowe.

Księgozbiory przeniesiono do bibliotek rejonowych dla dorosłych (w jednym przypadku przydzielono część bibliotece szkoły, na terenie której była zlokalizowana). Biblioteka dzielnicowa oraz biblioteki rejonowe 6., 7., 9., 27. zmieniły charakter stając się placówkami uniwersalnymi obsługującymi dorosłych, młodzież i dzieci. Niemożność

wydzielenia w nich osobnych pomieszczeń nie pozwala na utworzenie oddziałów.

W dzielnicy Górna zmniejszył się metraż 4. RBP dla dzieci i młodzieży przez podnajem lokalu czytelnicy przedsiębiorstwu Ubezpieczeniowemu „Westa”. Księgozbiór podręczny umieszczono w czytelnicy sąsiedniej DBP, z której mogą korzystać także młodociani czytelnicy. Należy tu dodać, że czynsze za obszerne, reprezentacyjne lokale, jakie zdołano w minionym 20-leciu uzyskać dla 1. i 2. RBP w dzielnicy Polesie, dla 16. RBP w dzielnicy Górna i 28. RBP w dzielnicy Bałuty, są obecnie bardzo wysokie i obciążają ogólny budżet.

Na znaczne, aż o 105 567 wol., zmniejszenie stanu zbiorów placówek dziecięcych w końcu roku 1991 miały wpływ przede wszystkim zmiany organizacyjne (głównie w dzielnicy Bałuty), brak funduszy na zakup nowości (przybyło tylko 11 839 wol., w większości z dobrowolnych wpłat czytelników i z darów) oraz selekcje (głównie z działu historii i nauk społecznych). Ogółem sprawozdawczość wykazuje 560 845 wol. i 3659 jedn. zbiorów specjalnych.

Smętnie wyglądają dane statystyczne o wykorzystaniu zbiorów w czasie, gdy 32 biblioteki i 2 oddziały weszły w rok jubileuszowy — 42 250 czytelników, czyli o 7065 mniej niż w r. 1990, oraz 746 068 wypożyczeń. Swoistą wymowę mają te liczby w zestawieniu z informacjami sprzed lat dwudziestu, a także z czytelniczną aktywnością w r. 1990 (49 315 czytelników, 906 337 wypożyczeń).

Tradycyjnie od czasów najdawniejszych bogata, a niekiedy pionierska działalność bibliotek łódzkich w zakresie form popularyzatorsko-oświatowych upowszechniających czytelnictwo zobowiązywała zespół bibliotekarzy w ostatnim 20-leciu do starań i nowych inicjatyw. Dają się tu zaobserwować zmiany, jakie zaszły w tym czasie. Ze względu na powszechność telewizji, zaśięg nagrań magnetofonowych i kaset wideo straciły na popularności „godziny bajek”; najdłużej utrzymywały się w placówkach dysponujących przezroczami. Podobnie rzecz się ma z głośnym czytaniem, preferowanym okresowo przez niektóre koła miłośników książki. Liczba kół (jeszcze z początkiem lat 70. istniały przy każdej „rejonówce” dla dzieci) obniżyła się obecnie do 11. Ale i te nie wszystkie włączają się

intensywnie w pracę biblioteki, robią to raczej okazjonalnie, jak nieorganizowane grupy przy pozostałych placówkach. Z ciekawszych poczynąń kół wymienić warto teatryki kukielkowe, wieczory poetyckie, zabawy „mikołajkowe”, zespoły recenzentów książek, katalogi ilustrowane.

Zwiększyła się natomiast częstotliwość wycieczek mających na celu zapoznanie potencjalnych czytelników z biblioteką, a to ze względu na rozwiniętą w ostatnim dziesięcioleciu współpracę z przedszkolami. Szeroki udział bibliotek w realizacji programu przysposobienia czytelniczego uczniów spowodował wzrost ilościowy lekcji bibliotecznych i informacyjnych. Na terenie Łodzi w r. 1989 odbyło się ich 415, w r. 1990 — 586, w r. 1991 — 473; z tego część przeprowadzono w bibliotekach dla dorosłych. Obserwuje się w ostatnim roku zmniejszone zapotrzebowanie szkół; jak sądzą niektórzy, jest to skutek „kryzysowych” reform w szkolnictwie.

Prelekcje i odczyty nauczycieli, naukowców, prawników i lekarzy adresowane były głównie do młodzieży starszej. Oprócz tematyki literackiej i historycznej oscylowały wokół problemów współżycia z rodziną, dojrzewania, techniki pracy umysłowej, ochrony przyrody, narkomanii, zagrożeń alkoholizmu. Należy się liczyć, że ze względów finansowych w najbliższej przyszłości odbywać się będą tylko pogadanki w opracowaniu bibliotekarzy i zaprzyjaźnionych (by nie powiedzieć: darmowych) prelegentów.

Z tych samych względów do rzadkości należały w ostatnich latach spotkania z pisarzami, aktorami „Arlekina” i „Pinokia”, pracownikami Studia „SeMaFor”, wycieczki do muzeów. Najpowszechniejszą formą popularyzacji książek były jak zawsze małe wystawy, ale młodociani czytelnicy i uczniowie sąsiadujących szkół zwiedzali również duże ekspozycje, jak np. „Brzechwa i inni autorzy książek dla dzieci”, „W świetle poezji dla dzieci”, wystawy uatrakcyjnione oryginalnymi zbiorami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Japońskiej, „Laureaci literackich nagród Nobla”, na której zbiory własne uzupełniono materiałami wypożyczonymi z Ambasady Królestwa Szwecji oraz z Biblioteki Nagród Nobla w Sztokholmie.

„Młodzieżówki” dość często przeprowadzały dla najmłodszych dzieci konkursy

rysunkowe i recytatorskie, dla starszych zgaduj zgadule. Najliczniejszy udział czytelników odnotowano w dwu konkursach ogólnopolskich — w konkursie „Gdybym był malarzem, gdybym był pisarzem” oraz w konkursie zorganizowanym w Międzynarodowym Roku Dziecka (1979) „Przyjaciele naszego dzieciństwa” (pisemne uzasadnienie wyboru ulubionego autora złożyło 438 naszych czytelników).

W r. 1982 zintensyfikowano w sposób widoczny współdziałanie bibliotek ze Związkiem Harcerstwa Polskiego dzięki podpisaniu porozumienia o współpracy z Komendą ZHP im. Bohaterskich dzieci polskich. W każdej z dzielnic jedna biblioteka specjalizuje się w tej współpracy. Oprócz gromadzenia odpowiednich zbiorów i prowadzenia służby informacyjnej zobowiązana jest do stosowania różnych form oświatowo-wychowawczych. Wzorem dla tych placówek stała się 21. RBP dla Dzieci i Młodzieży na Bałutach, która organizuje szereg pomysłowych imprez i akcji. Są to m.in. kabarecik „Drzazga”, Klub Muminów, biblioteczna drużyna zuchowa, Młodzieżowa Akademia Kultury, spotkania z ciekawymi ludźmi, którzy w młodym wieku należeli do ZHP (Jan Machulski, Zbigniew Rychlicki, Zbigniew Piasecki). Przykładem może też służyć współpraca bibliotek widzewskich z drużynami harcerskimi „nieprzetartego szlaku”.

Łódzkie placówki rejonowe dla dzieci postawiły sobie też zadania w zakresie opieki nad dziećmi specjalnej troski. Nawiązały współpracę nie tylko z TPD, ale i z 17 szkołami specjalnymi, z wychowawczymi domami dziecka, stacjami Pogotowia Opiekuńczego, Polskim Związkiem Niewidomych. Formy i metody stosowano różne — od ułatwień w uzyskaniu literatury brailowskiej, książek drukowanych dużą

czcionką czy kaset z nagraniami prozy, poezji i muzyki po głośne czytanie i łatwe konkursy rysunkowe, wycieczki zapoznawcze, imprezy artystyczne, pogadanki. Przyjęto też — aby zapobiegać izolacji społecznej dzieci niepełnosprawnych — zasadę łączenia ich zajęć z zajęciami dzieci zdrowych. W dzielnicy Bałuty wyróżniła się duża aktywnością 20. RBP dla Dzieci i Młodzieży. Jej kierowniczkę, Danutę Mańkowską, odznaczono na wniosek Kapituły dziecięcej przy Komitecie Dziecka w Łodzi Medalem Serce Dziecka za upowszechnianie czytelnictwa i postawę pełną oddania dzieciom niepełnosprawnym i pochodzącym z rodzin zaniebanych.

W każdej z dzielnic Łodzi wytypowano biblioteki dla dzieci i młodzieży, które w ciągu ostatnich lat wiele uwagi poświęciły doskonaleniu i poszerzaniu działalności warsztatów informacyjnych. Oprócz szkoleń ogólnych w dzielnicach co roku odbywają się w MBP dwa specjalistyczne seminaria dla bibliotekarzy z bibliotek dziecięcych Łodzi i województwa, organizowane przez wieloletnią instruktorkę, Zofię Nadołną. W roku jubileuszowym można by im życzyć zahamowania procesu zubożającego bibliotekarstwo dziecięce, sił i pomysłowości w organizacji oszczędnościowych form upowszechniania książki, wiedzy i uczucia w pracy z czytelnikiem. Pamiętajmy o słowach sprzed lat 20 niezapomnianej Marii Gutry:

Funkcje kształcące i wychowawcze bibliotek obsługujących młodocianego czytelnika — to nie tylko rozwijanie zainteresowań indywidualnych, wrażliwości estetycznej i intelektualnej, ale przede wszystkim pomoc w kształtowaniu osobowości i rozwijaniu aktywnej i zaangażowanej postawy wobec życia. Praca ta musi być rozpoczęta we wczesnym okresie rozwoju człowieka, by stanowiła mogła trwałą podstawę czytelnictwa ludzi dorosłych, dojrzałych.

Po skromnej próbie w poprzednich dwu numerach, w których zamieściliśmy całostronicowe portrety, rozpoczynamy publikowanie planowanej od dawna wkładki fotograficznej. Na początek uzyskujecie Państwo podobizny twórców, o których jest mowa w numerze, zamierzamy jednak ofertę stale rozszerzać, aby w każdej bibliotece znalazła się pokaźna teka portretów, tak bardzo potrzebnych w pracy z czytelnikami.

Prosimy o sugestie, czekamy na opinie.

REDAKCJA

Witajcie wakacje

Inscenizacja na uroczyste zakończenie roku szkolnego

Na scenie znajdują się dwie grupy dzieci — jedna (5 uczniów), ubrana w galowe stroje uczniowskie, stoi w pierwszym szeregu, w drugim dzieci w strojach turystycznych. Występ rozpoczynają uczniowie w strojach galowych, po czym schodzą ze sceny.

Uczeń I

Jeśli mowa o sprawach radosnych,
do których się tęskni, na które się czeka,
to chyba każdy przyzna mi rację,
że szczególną satysfakcję
sprawiają mu wakacje —
coś, co cieszy na ogół każdego człowieka.

(Sokolowski J. — *Wakacje*, fragm.)

Uczeń II

Hej-ho! Wakacje już blisko!
Czas śmignął galopem, w skok.
W teczkach, zeszytach, tomistrach
niesiemy ten szkolny rok.

Co z niego w głowach zostało?

A w oczach? A w sercach co?

Chyba niemało, niemało...

...Lato nas wzywa: hej-ho!

(Łochocka H. — *Hej-ho! Wakacje już blisko...*)

Uczeń III

Uczyłem się przez cały rok
i odrabiałem lekcje,
a teraz koniec, kropka, stop!
A teraz mi się nie chce...

Przez cały roczek skoro świt
wstawałem bardzo grzecznie,
a teraz koniec, kropka, stop,
a teraz mi się nie chce...

(Landau I. — *Przez cały rok*, fragm.)

Uczeń IV

(potrząsa mocno dzwonkiem, potem mówi):

Po raz ostatni zadzwieczęł dzwonek.
Już są wakacje, lekcje skończone.
Więc do widzenia, kochana szkoło!
Cicho tu teraz będzie wokoło.
Będzie cię słońko grzało promieniem,
a stary kasztan osłoni cieniem.
Wrócimy zdrowi i opaleni,
by znów do pracy stanąć w jesieni!

(Janczarski Cz. — *Wakacje*, fragm.)

Uczeń V

Wyrośniemy ze starej klasy...
Wyżsi o kilka centymetrów,
stanimy u progu wakacji
z plecakiem pełnym projektów.

(Zechenter-Splawińska E. — *Znów wakacje*, fragm.)

Występują dzieci ubrane jak turyści, harcerze, wędrowcy itp. Cała grupa śpiewa piosenkę *ABC przygody*

Kto wygrał bilet na lot motylem,
Niech rzuci smutki serc na wiatr.
Już przekraczamy fantazji bramy,
Wygodnie siądź i zapnij pas.

Powiedz „A”, a zaraz zaczniesz się,

Powiedz „B”, będziemy bawić się,

Powiedz „C”, co dalej — cicho sza,

ABC przygody poznaj sam.

Mówiła sowa, że świat zwariował,
że wszystko jest do góry dnem.

Dziś zdrowia doda tylko przygoda,
to nowy slogan, to nie sen.

Powiedz „A”, a zaraz zaczniesz się, (jw.)

Dzieci inscenizują przygotowania do wymarszu (pakuja plecaki, oglądają mapy, kompasy, uzupełniają stroje, np. wkładają kapelusze, biorą laski wędrowców, pakuja piłki, koła ratunkowe).

Dziecko I

Kiedy lato świat ozłoci,
gdy zakwitnie kwiat paproci,
gdy cię zaczniesz miasto nużyć —
spakuj ciuchy do podróży,
„do widzenia” powiedz mamie —
z nami rusz na wędrowanie!

(Zwoźniak J. — *To my wędrujemy*, fragm.)

Dziecko II

Już pociąg rusza, słychać gwizd,
Już miasto poza nami.
Jutro wyślemy pierwszy list
Z namiotu pod sosnami.
Zielone ściany będą tam,
Zielone będą stoły.
Więc list nasz będzie taki sam —
Zielony i wesoly.

(Pisarski R. — *Zielony list*, fragm.)

Dziecko III

Ty się o nas nie martw, tato!
 Ty się o nas nie bój, mamo!
 Nasz kolega, ciepłe Lato,
 ma najlepszy w świecie namiot.
 Kiedy gwiazdy skaczą z nieba,
 kiedy do snu śpiewa las,
 to do szczęścia tylko trzeba,
 żeby deszcz pokropił nas!
 (Lewandowska B. — *Piosenka pisana na wodzie*,
 fragm.)

Dziecko IV

Śpią w mieszkaniach ludzi krocie,
 A ja wołę spać w namiocie,
 Sny bogatszą mają treść.
 W lesie leże się wybierze
 I powietrze ma się świeże,
 Chociaż przedtem namiot trzeba nieść...
 (Kern L. J. — *Ballada o namiocie*, fragm.)

Ci, co w domu siedzą,
 Nie wiedzą, co tracą.
 Nie ma lepszej rzeczy,
 Jak spać na materacu.

Piosenka Na dmuchanym materacu — każdą zwrotkę śpiewa inne dziecko, refren wszyscy razem.

Materac dmuchany dostałem od mamy,
 W tym roku wakacje w namiocie spędzamy.
 Będziemy z namiotem po Polsce wędrować,
 W namiocie pod chmurką
 będziemy nocować.

Na dmuchanym materacu, oho!
 Będę czuł się jak w pałacu, oho!
 Będę palcem w bucie kiwał,
 Wszystkim wokół rozkazywał.
 Będę śnił, że jestem królem
 Piaskownicy i podwórek.
 Położę materac dmuchany na wodzie.
 W maseczce się będę przyglądał przyrodzie.
 A kiedy już znudzi mnie taka zabawa,
 Dam nura do wody, by pływać jak żaba.
 Na dmuchanym materacu, oho!
 Będę czuł się jak w pałacu, oho!
 Będę palcem w płetwie kiwał,
 Lub pod wodę zeskakiwał.
 Będę pływał tak jak ryba.
 Mama mnie nie pozna chyba.
 A kiedy z wakacji do domu wrócimy,
 Materac dmuchany na półkę wrzucimy.
 Lecz jeśli ktoś będzie się do nas wybierał,
 Odstąpię swe łóżko i wezmę materac.
 Na dmuchanym materacu, oho!
 Będę czuł się jak w pałacu, oho!
 Będę palcem w bucie kiwał, (jw.)

Dziecko V

Ścieżka lubi nas, harcerzy,
 i my ją lubimy też.
 Tu się zwęzi, tam rozszerzy,
 kraj przebiega wzdłuż i wszerz.
 Taką ścieżką,
 halli-ho,
 taką drogą by się szło,
 raźnie, żwawo,
 lewą, prawą,
 kilometrów choćby sto!
 (Lochocka H. — *Idą harcerze*, fragm.)

Dziecko I

Radio, co je masz w plecaku,
 wyłącz, gdyś na wodnym szlaku,
 bo nerwicy rak dostanie,
 woda, co płynęła — stanie,
 żaba sobie zdrowie zszarpie...
 Sluchaj, jak śpiewają karpie!
 (Zwoźniak J. — *To my wędrujemy*, fragm.)

Dziecko II

Kąp się zdrowo, kąp się z głową,
 Nie kąp się bez główki,
 Zapamiętaj słowo w słowo
 Jeszcze dwie wskazówki:
 Nigdy nie włącz do kąpieli
 Zaraz po obiedzie,
 W wodzie nie mocz się za długo,
 Bo nie jesteś śledziem!
 (Kąp się z głową)

Dziecko III

Z wakacyjnych twych szlaków
 Przywieź moc przygód w plecaku,
 Z których potem będziesz się śmiał.
 Może zdarzyć się coś wesołego,
 Możesz też strachu się najeść, kolego,
 Ale pokaż, że jesteś chwat.

W głębi sceny jeden z chłopców szybko wkłada kostium ducha. Przebrany wychodzi ku przodowi sceny.

Duch

Pod murami zamczyska
 stale nocą coś błyska.
 Pośród stosu kamieni
 jakieś licho się mieni.
 Może z kwiatu paproci
 tyle światła się złoci
 albo zbójcy luczywem
 oświetlają jaskinię?

Poszli nocą harcerze
poprzez ganki i wieże.
Zastępowy na duchu
podtrzymuje swych druhów:
— Strach ucieknie ze strachu,
gdy zobaczy chłopaków...
(Strusiński J. — *Tajemniczy skarb*, fragm.)

Dzieci (razem)

Dobrze zgrana z nas gromada,
uśmiech z nami idzie w świat.
A gromada zawsze rada,
gdy w gromadzie każdy rad.
Jasną przyjaźń,
halli-hej,
wokół siebie blisko miej,
bo z przyjaźnią
w sercu rażniej,
więc po drodze nie zgub jej!
(Lochocka H. — *Idą harcerze*, fragm.)

Dzieci (razem śpiewają piosenkę *Śpiewa las*)

Już idzie lato,
Zdobi ziemię barwną szatą.
A co my na to,
Wyruszamy razem w dal.
Żegnaj nam nasza klaso,
Ku zielonym jedźmy lasom,
Każdy z nas trzyma fason,
Chociaż mamy będzie nam brak.
Ku wonnym kwiatom
Ciepłe lato wiedzie nas na szlak.
Już pędzi pociąg,
Koła kręcą się ochoczo.
Już naszym oczom
Ukazują barwny świat.
Lato tam czeka na nas
Czeka rzeka i polana.
Jagód woń w pełnych dzbanach,
Słodkich malin poznasz tu smak.
Śpiewa las, szumi gaj,
Woła nas, w to nam graj.
Czeka tu plaży piach,
Zieleń pól, liści dach.
Śpiewa las, szumi bór,
Pluska nam rzeki nurt.
Czego chcesz, wszystko masz,
Oto jest piękny nasz czas.
Już płyną pieśni,
A harcerze chrust przynieśli.
Krąg się zacieśnił,

Przy ognisku każdy siadł.
Teraz wam opowiemy,
O urodzie naszej ziemi,
Kiedy bór się zieleni,
A na liściach cicho gra wiatr.
Śpiewa las, szumi gaj...
Śpiewa las pieśni swe.
Ognia blask złoci dnie.
Śpiewa też każdy zuch,
Stara się ile tchu.
Śpiewa las, szumi bór,
Śpiewa nas ptaków chór.
Czego chcesz, wszystko masz,
Oto jest piękny nasz czas.
Już idzie lato
Już idzie lato, lato, lato...

WYKAZ WYKORZYSTANYCH UTWORÓW:

- JANCZARSKI Czesław: *Wakacje*. „Świerszczyk” 1982 nr 26 s. 324.
Kąp się z głową. „Piomyczek” 1983 nr 13 s. 27.
KERN Ludwik Jerzy: *Ballada o namiocie*. „Piomyczek” 1987 nr 13 s. 16.
LANDAU Irena: *Przez cały rok...* „Świerszczyk” 1990 nr 12 s. 6.
ŁOCHOCKA Hanna: *Ileż ho! Wakacje już blisko!* „Świerszczyk” 1980 nr 22-23 s. 1.
PISARSKI Roman: *Zielony list*. W: Lenkiewicz K. *Wybór wierszy okolicznościowych dla klas I-III*. Warszawa: WSIP 1990 s. 266.
SKOKOWSKI Jerzy: *Wakacje*. W: Lenkiewicz K. *Wybór wierszy okolicznościowych...* jw., s. 261.
STRUSIŃSKI Jerzy: *Tajemniczy skarb*. „Piomyczek” 1981 nr 15 s. 414.
ZECHENTER-SPLAWIŃSKA Elżbieta: *Znów wakacje*. W: Lenkiewicz K. *Wybór wierszy okolicznościowych...* jw., s. 264.
ZWOŹNIAK Jacek: *To my wędrujemy*. „Świerszczyk” 1987 nr 29 s. 8.
ŁOCHOCKA Hanna: *Idą harcerze*. „Piomyczek” 1983 nr 14 s. 13.
Na dmuchanym materacu (K. Marzec — muz., Ewa Chotomska — śl.) W: *Piosenki z plecaka Pana Tik-Taka* — a-3 — Pronit PLP 0090
Śpiewa las (Ryszard Kniać — muz., W. Leliwa — śl.) W: *Co za cyrk!* Krzysztof Krawczyk dzieciom — a-2 — ZPR RECORDS 1990 Z-LP 006
ABC przygody (Seweryn Krajewski — muz., Jacek Cygan — śl.) W: *Dyskoteka pana Jacka* — a-2 — Polton 1987 PC-036: kas. dżw.

LIDIA LEKSOWSKA
IWONA SUPRONOWICZ

Zwiedzamy świat z Tomkiem Wilmowskim

Scenariusz spotkania w związku z 80. rocznicą urodzin Alfreda Szklarskiego

Spotkanie zorganizowane z udziałem członków aktywu bibliotecznego lub uczniów starszych klas szkoły podstawowej. Relacje z poszczególnych wypraw składają uczniowie odpowiednio ucharakteryzowani na bohaterów cyklu — Tomka Wilmowskiego, jego ojca, bosmana Nowickiego, Smugę i Sally. O życiu autora mówi bibliotekarka. Jego twórczość przedstawia chłopiec pełniący rolę autora.

W celu lepszego zapoznania uczestników z trasą wędrówki Tomka i jego przyjaciół możemy przygotować, w znacznym powiększeniu, mapy niektórych wypraw. Pożądana jest okolicznościowa dekoracja, np. wystawka książek, artykułów, mapy podróży, ilustracje wybranych przygód wykonane przez czytelników lub inne elementy według własnego pomysłu.

„Sprawozdawców” z wypraw Tomka, najlepiej opowiadających, można nagrodzić dostępnymi na rynku książkami Szklarskiego.

PRZEBIEG SPOTKANIA

- Powitanie uczestników — przypomnienie, z jakiej okazji odbywa się spotkanie.
- Prezentacja sylwetki Alfreda Szklarskiego.
- Śladami Tomka Wilmowskiego — krótkie relacje z wypraw.

Bibliotekarka

Witam wszystkich zebranych na dzisiejszym spotkaniu, które odbywa się w 80. rocznicę urodzin Alfreda Szklarskiego i ma na celu bliższe zapoznanie się z jego życiem i twórczością, a także towarzyszenie bohaterowi jego książek do różnych zakątków świata.

Życiorys pisarza jest równie barwny i ciekawy jak świat przedstawiony na kartkach książek adresowanych do was, młodzi czytelnicy.

Alfred Szklarski urodził się 21 stycznia 1912 roku w Chicago, gdzie jego ojciec, uciekinier przed carskimi prześladowaniami, pracował w polskim konsulacie. Kiedy rodzice powrócili do kraju, podjął studia w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie. Tu ukończył Wydział Dyplomatyczno-Konsularny.

Podczas II wojny światowej włączył się czynnie do walki zbrojnej. Był żołnierzem AK, walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie pracował w różnych instytucjach. Na trwałe związał się z regionem śląskim, mieszkał i pracował w Wydawnictwie „Śląsk”. Debiutował jako pisarz dla dorosłych. Pierwsza książka dla młodzieży nosiła tytuł *Tomek w tarapatach* i wydana była pod pseudonimem Fred Gerland w roku 1946.

Znacznie później, bo dopiero w roku 1957, Szklarski wydał pierwszy tom ze znanego wam wszystkiemu cyklu — był to *Tomek w krainie kangurów*. Kolejno ukazujące się książki to: *Przygody Tomka na Czarnym Łądzie* (1958), *Tomek na wojennej ścieżce* (1959), *Tomek na tropach yeti* (1961), *Tajemnicza wyprawa Tomka* (1963), *Tomek wśród łowców głów* (1965), *Tomek u źródeł Amazonki* (1967), *Tomek w Gran Chaco* (1988).

Wspólnie z żoną Krystyną napisał trylogię indiańską *Złoto Gór Czarnych*, składającą się z trzech tomów — *Orle pióra*, *Przekleństwo złota*, *Ostatnia walka Dakotów*. Pan Szklarski jest także autorem mniej znanej, ale równie ciekawej powieści fantastycznonaukowej *Sobowtór profesora Rawy*.

Cykl powieściowy o przygodach Tomka Wilmowskiego przyniósł pisarzowi wielką sławę i popularność wśród młodych czytelników. Wrazem tej popularności było zdobycie w r. 1968 „Orlego Pióra”, zwyciężył bowiem w plebiscycie czytelników „Plomyka” na najpopularniejszą książkę i pisarza dla młodzieży. W tym samym roku zwyciężył także w ankiecie telewizyjnej „Sowy” otrzymując o wiele więcej głosów niż Karol May. W roku 1971 dzieci obdarowały go Orderem Uśmiechu — jedynym odznaczeniem przyznawanym dorosłym przez dzieci. W różnych lokalnych konkursach i sondażach zwycięża jako najpopularniejszy pisarz młodzieżowy.

Jego książki o Tomku przetłumaczono na języki: rosyjski i bułgarski, a także wydano systemem Braille’a dla dzieci niewidomych. Również dla niewidomych oraz dla niedowidzących książki Szklarskiego wydawane są przez Zakład Wydawnictw i Nagrań Polskiego Związku Niewidomych w Warszawie w formie kaset magnetofonowych jako tzw. książki mówione.

Jak Alfred Szklarski tworzył? — mówi o tym sam autor. Posłuchajmy.

Chłopiec — Autor

Pierwsza moja książka ze znanego powszechnie cyklu o wyprawach Tomka Wilmowskiego powstała bardzo dawno, przeszło 35 lat temu. Moim zamierzeniem było nie tylko przedstawić przygód Tomka. Chciałem zapoznać młodych czytelników z tym, jak żyją ludzie w różnych zakątkach świata, jakie rośliny i zwierzęta można tam spotkać (czasem bardzo ciekawe), jaka jest historia krajów odwiedzanych przez Tomka.

Sądzę, że zamiar napisania książki, jakieś jeszcze młódzież polska nie miała, powiedział mi się, zaowocował przecież nie jedną, ale całym cyklem powieści.

Nie myślcie, że była to prosta praca. Zebranie ogromnej ilości informacji przyrodniczych, geograficznych, historycznych i etnograficznych, które wykorzystałem w pisanych przeze mnie książkach, było niezwykle czasochłonne i wyczerpujące. Dlatego też czas pisania każdego tomu wydłużał się do dwu, trzech lat. Wiele zawdzięczam mojej żonie Krystynie, która służyła mi pomocą w gromadzeniu i porządkowaniu materiału potrzebnego do opowiedzenia wam stworzonych w wyobraźni przygód Tomka.

O przeczuciu Tomka z kontynentu na kontynent zdecydowały głównie moje dwie pasje: geografia i etnografia. Śledzę i czytam wszystko, co tylko ukazuje się na te tematy. Jeżeli postanowiam wysłać Tomka np. do Gwinei lub do Kraju Nadamurskiego, to znam najdrobniejsze szczegóły dotyczące warunków tamtejszego życia.

Wspólnie z żoną napisaliśmy trylogię indyjską *Złoto Gór Czarnych*, nad którą pracowaliśmy prawie 25 lat. Samo zbieranie materiałów zajęło nam 13 lat. Wydaje mi się, że nasza praca została uwieńczona dużym sukcesem. Daliśmy wam, młodzi czytelnicy, dzieło o Indianach zawierające wiele cennych wiadomości, których naprośno szukałobyście w innych książkach.

Wracając do Tomka Wilmowskiego, muszę powiedzieć, że ciągle otrzymuję listy od młodych, a nawet od starszych osób z pytaniami, kiedy w rodzinie Tomka pojawią się dzieci. Otrzymuję też rady i pouczenia, że oprócz podróży i przygód Tomek powinien zająć się domem, m.in. pomocą w kuchni, myciem garstków i innymi pracami domowymi. Z korespondencji wynika też, że czytelnicy nie dopuszczają ewentualności śmierci kogoś z przyjaciół Tomka. Pozostaje mi więc do wyboru pisanie nadal o życiu i przygodach Tomka.

Obiecuję wam, drodzy czytelnicy, że już wkrótce poznam przygody Tomka w Egipcie, wśród grobów faraonów i wiecznych piramid. Myślę, że moją twórczość pisarską zakończy wydanie ostatniego tomu, którym będą *Przygody Tomka na Alasce*.

Dziękuję wam za uwagę, żegnajcie wielbiciele przygód Tomka.

Bibliotekarka

Dziękuję panie Alfredzie i czekamy na nowe emocje i nowe przygody Tomka. Tymczasem ruszamy śladami Tomka, zwiedzamy razem z nim świat.

Pierwsza wyprawa Tomka odbyła się do krainy kangurów, czyli do Australii.

— Panie Smugo — proszę nam opowiedzieć krótko o tym, co najciekawsze w Australii.

(Chłopiec przebrany za Jana Smugę relacjonuje krótko najważniejsze wiadomości i ciekawostki zawarte w tomie *Tomek w krainie kangurów*).

Dalsza wędrówka Tomka i jego przyjaciół zawiodła nas na Czarny Łą — do Kenii, Ugandy i Kongo. Posłuchajmy, co o tej wyprawie opowie nam Tomek.

(Chłopiec ucharakteryzowany na Tomka Wilmowskiego opowiada ciekawostki i przygody na podstawie książki *Przygody Tomka na Czarnym Łądzie*).

Kolejne bardzo ciekawe przygody spotkały Tomka w Stanach Zjednoczonych — Arizonie — i w Meksyku. Były to wojenne przygody. O nich usłyszymy od bosmana, Tadeusza Nowickiego.

(Bosman Nowicki opowiada o przygodach na podstawie tomu *Tomek na wojennej ścieżce*).

Teraz Tomek wraz z towarzyszami udał się na zupełnie inny kontynent. Poszukuje yeti (według nepalskich i tybetańskich wierzeń jest to tajemnicza istota, niezbadanego pochodzenia, żyjąca jakoby w Himalajach — człowiek śniegu).

— Panie Wilmowski — czy udało się synowi i panu również spotkać śnieżnego człowieka? Prosimy o relację.

(Pan Wilmowski opowiada na podstawie książki *Tomek na tropie yeti*).

Tajemnicza wyprawa Tomka obejmuje tereny na Syberii, w Zabajkale, Jakucji.

— Proszę, Tomku — opowiedz, na czym polega tajemniczość twojej wyprawy?

(Tomek relacjonuje przygody opisane w tomie *Tajemnicza wyprawa Tomka*).

W kolejnej wyprawie Tomek znów powraca do Australii. Podróżuje także do Nowej Gwinei i na Wyspy Pacyfiku.

— Droga Sally — opowiedz nam, jak udała się ta wyprawa? Czy przygody były bardzo niebezpieczne?

(Sally opowiada o przygodach według książki *Tomek wśród łowców głów*).

Wędrujemy dalej tropami Tomka, które zawiodły nas aż do Ameryki Południowej — do Brazylii i Peru.

Pan Smuga opowie nam teraz o tym, co porabiał Tomek z przyjaciółmi u źródeł Amazonki.

(Smuga opowiada o przygodach grupy przyjaciół opisanych w książce *Tomek u źródeł Amazonki*).

Nasz wytrwały podróżnik, za którym ciągle podążamy, pozostaje nadal w Ameryce Południowej, ale wybiera się w drogę do Boliwii, Argentyny i Chile. Przeżywajmy więc przygody wspólnie z Tomkiem. Opowie nam o nich pan Wilmowski. Posłuchajmy.

(Wilmowski senior opowiada dzieje Tomka i jego przyjaciół na podstawie tomu *Tomek w Gran Chaco*).

Pan Szklarski ma zamiar wysłać Tomka do Egiptu. Czekamy, aż młody wędrownik wróci z podróży i zapytamy o przygody. Do zobaczenia zatem w cieniu piramid.

Tekst może być rozłożony na głosy inaczej, inwencja należy do organizatora — np. zamiast bibliotekarza kolejnych prezydentów przygód Tomka zapowiadać mogą uczniowie.

Listy

Dziękuję za bardzo miłą informację o „Głosie Przeworskiej Biblioteki”, zamieszczoną w numerze 1/1992 „Poradnika Bibliotekarza”. Przesyłam dwa ostatnie numery. W numerze 5 (XI/XII) żegnaj się z czytelnikami, bowiem w sposób brutalny Zarząd Miasta zaproponował mi wcześniejsze przejście na emeryturę. Ponieważ nie wyraziłam na to zgody, odwołano mnie ze stanowiska dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przeworsku. Tak więc nagrodzono moją długoletnią działalność na rzecz rozwoju czytelnictwa w mieście i w b. powiecie przeworskim, moje starania o bazę lokalową, o to, by biblioteka stała się centrum regionalnym i oświatowym. Niestety, nadeszły czasy, kiedy zaangażowanie, kompetencje i solidność w pracy kulturalno-oświatowej są zbędne.

Dodaję, że nigdy nie należałam do żadnej partii, nie decydowały tu więc względy ideologiczne. Moje stałe upominanie się o właściwe utrzymanie placówki miało skutek odwrotny. Zaczęło się ode mnie, a co będzie dalej?

Wszystkie numery „Głosu” opracowywałam sama. W wyniku zmiany mego zakresu działania i tak budzącego podsumowania mej pracy nie mam żadnego bodźca do kontynuowania czasopisma, mimo bardzo wielu nie zrealizowanych jeszcze pomysłów.

mgr ALICJA SZOZDA

*

LITERATURA

FRYCIE Stanisław: *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970*. Warszawa WSiP 1978.

Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży. Warszawa Wiedza Powszechna, 1979.

SKROBISZEWSKA Halina: *Książki naszych dzieci*. Warszawa Wiedza Powszechna, 1971.

Co słychać u Tomka? „Trybuna Śląska” 1991 (z 25-26 XII).

Tomkowi nie wolno się zestarzyć. Rozmowę przeprowadziła Irena T. Sławińska. „Trybuna Śląska” 1992 nr 14 (17 I).

Opracowała STANISŁAWA NIEDZIELA
Oświęcim — Miejska Biblioteka Publiczna

*Alfred Szklarski zmarł dnia
9 kwietnia, gdy numer był już
w druku — redakcja*

W związku z artykułem p. Elżbiety Szeffler — *Z badań nad doborem książek przez uczniów klas IV* (PB 1991 nr 11/12) mam kilka uwag, które może Redakcja zechce wydrukować. Wnioski sformułowane przez Autorkę mają stopień uogólnienia, na jaki nie pozwala materia, na podstawie której zostały wysnute. Brak w treści artykułu szerszych informacji dotyczących zarówno badanych środowisk, jak i liczby respondentów. Jeden z wniosków, że „z biblioteki publicznej korzysta 1/3 uczniów z miasta, dzieci wiejskie nie wypożyczają z niej książek”, można uznać za bardzo niejasny, budzący wątpliwości. W większości bibliotek wiejskich właśnie dzieci stanowią najznaczniejszą grupę czytelników. Dlaczego w badaniach wystąpiła aż taka dysproporcja — trudno określić. Może przyczyną jest miejsce badania (szkoła), może termin (początek roku szkolnego), może pytanie zadane uczniom? Nie wiadomo też, jaka biblioteka publiczna funkcjonuje w badanym środowisku wiejskim — gminna, filia, punkt biblioteczny? Bo raczej nie „Miejska biblioteka dla dzieci”. Brak informacji uniemożliwia wyjaśnienie. A szkoda. Wszelkie badania (i obserwacje) dowodzą skłonności dzieci do wracania do przeczytanych wcześniej książek. Wysnuwanie jednak z tego wniosku, że „w bibliotece nikt nie kieruje ich wyborem”, gdyż „wracają do lektur klas niższych, wypożyczają też książki przypadkowe, przeznaczone dla znacznie młodszych dzieci”, wydaje się przedwczesne. Niewątpliwie słuszny jest natomiast postulat ścisłej współpracy bibliotekarzy zarówno między sobą, jak i z nauczycielami i rodzicami.

MALGORZATA GRODZICKA

„Lubię szeptać ci słowa”...

Montaż poetycko-muzyczny

Scenariusz powstały na kanwie tekstów poetyckich Bolesława Leśmiana (1877-1937) i Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej (1891-1945) ma formę dialogu o miłości, który prowadzi On i Ona. Wykorzystano teksty z poetyckich tomików:

1. Maria Jasnorzewska-Pawlikowska — *Wiersze*. Warszawa 1981 (Ona),
2. Bolesław Leśmian — *Poezje wybrane*. Wrocław 1983 (On).

Słowo wprowadzające o poezji Bolesława Leśmiana (55 rocznica śmierci) i Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej (100 rocznica urodzin w roku ubiegłym) lub afisz informujący o twórczości poetów i zapraszający na wieczór poezji miłosnej.

Imprezę rozpoczyna utwór w wykonaniu Michała Bajora — *Ogrzej mnie*

On

Lubię szeptać ci słowa,
 które nic nie znaczą —
 Prócz tego, że się garną
 do twego uśmiechu,
 Pewne, że się twym ustom
 do cna wytłumaczą —
 I nie wstydzą się swego mętu i pośpiechu.
 Bezladne się w tych słowach
 niecierpliwą wieści —
 A ja czekam, ciekawy ich poza mną trwania,
 Aż je sama powiążesz i ułożysz w zdania
 I brzmieniem głosu dodasz
 znaczenia i treści...
 Skoro je swoją wargą
 wyczerpiesz ku wiośnie —
 Stają mi się tak jasne, niby rozkwit wrzосу —
 I rozumiem je nagle, gdy giną radośnie
 W śpiewnych falach twojego,
 co mnie kocha, głosu.

(*Lubię szeptać ci słowa, które nic nie znaczą*, s. 259)

Ona (na podkładzie muzycznym pieśni)

Usta twoje: ocean różowy.
 Spojrzenie: fala wzburzona.
 A twoje szerokie ramiona:
 Pas ratunkowy...

(*Portret*, s. 45)

Oprawę muzyczną stanowią *Pocałunki* Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej w wykonaniu Ewy Demarczyk (LP 033 Ewa Demarczyk — „Live”) i Michała Bajora (SX 2515 Michał Bajor — „Live”). Wyrazy w nawiasach są wtrąceniami łączącymi poszczególne kwestie poetyckie.

Czas realizacji scenariusza, przeznaczonego wyłącznie dla starszych klas szkoły średniej, ok. 30 min.

On

Dwoje nas w ciszy polnego zakątka.
 Strumień na oślep ku słońcu się pali,
 W liściu, co trafił na krzywy prąd fali,
 Wirując, płynie szafirowa łąka.

W przerzutnym płasie znikliwsza od strzały
 Płotka się czasem zasrebrzy na mgnienie.
 Pod wodą — spojrzyl! —

 przyświeca piach biały
 I mchem ruchliwym brodate kamienie.

Czemu ci głowa na dłonie opadła?
 To — pachnie trawa i ten piach pod wodą —
 To — wód, polśnione smugami, zwierciadła
 Parują ciszą, blaskiem i ochłodą.

(*W polu*, s. 50-51)

(*Pocałunki* w wykonaniu Ewy Demarczyk — fragment)

Ona

Kto liczy nasze pocałunki,
 Kto na nie zważa?
 Ludzie mają troski i sprawunki,
 Bóg światy stwarza...
 Zapomniane przez nas dwoje
 ich różowe mnóstwo
 spada na dno naszych dusz
 jak płatki miękkich, najpiękniejszych róż...
 Tam leżą i ciasno zduszone na sobie
 słodkim olejkiem się pocą,
 który rozpachnia się w nas każdą nocą
 i każdym ranem,
 i życia zwykłego jesienne ubóstwo
 czyni róż krajem, perskim Gulistanem.
 Kto nasze pocałunki liczy?
 Kto na nie zważa?
 Bóg świat stwarza,
 nie zapisuje w księgach słodczy...

(*Zapomniane pocałunki*, s. 31)

On (na podkładzie muzycznym utworów w wykonaniu Ewy Demarczyk)

Czy nie słyszysz, jak obłok
porusza się senny?
Jak noc ciszą pogłębia
dna ciekawy strumień?
A w alejach szeleści niepokój płomienny
Księżycowych powikłań i nieporozumień...
[...]
Lecz nic nie mów o sobie —
czemu tak nieznana?
Skąd przybywasz i dokąd
odejdziesz za chwilę?
I dlaczego twe nogi tak we krwi i w pyłe,
Że całować je mało od nocy do rana?

Ani jego nie pytaj, dlaczego spotkanie
Tak opóźnił? Dlaczego oczyma nie śledzi
Twych oczu? I czy kocha?
Bo wszelkie pytanie
Jest wrogiem mimowolnym
własnej odpowiedzi!...
(Schadzka s. 28-29)

— Śpiewa Michał Bajor —

Ona

I cóż, że serce twoje drży
Przez niego przyspieszonym tętnem,
I cóż, że rady sobie nie da?
Świata to równie obojętne,
Jak drżenie serc mietlicy drzączki
(Najzwyczajniejszej briza media)

Gdy roztrzęsiona zgrzyta w wicherze
Sercem najmniejszym i najlichszym...
(I cóż, że serce twoje drży..., s. 190)

On

Gdybym spotkał ciebie znowu pierwszy raz,
Ale w innym sadzie, w innym lesie —
Może by inaczej zaszumił nam las,
Wydłużony mgłami na bezkresie...

Ona

(Może więcej?)

On

Może innych kwiatów wśród zieleni bruzd
Jęłyby się dłonie, dreszczem czynne —
Może by upadły z niedomyślnych ust
Jakieś inne słowa — jakieś inne...

Może by i słońce zniewoliło nas
Do spłonięcia duchem w róż kaskadzie,

Gdybym spotkał ciebie znowu pierwszy raz,
Ale w innym lesie, w innym sadzie...
(Gdybym spotkał ciebie znowu pierwszy raz..., s. 5)

Ona (na podkładzie muzycznym)

(Posłuchaj)
Dwoje zakochanych siadło na balkonie,
w otoczeniu skrzynek kwiatowych, pod nie-
zmienną, starą mapą astrograficzną...
Kwiaty, ciemne i miodowe, niepokoją się na
wietrze.

Wiatr zdaje się wiać wprost od długopro-
miennej Wenus, dominatorki.
Zakochani milczą jeszcze, ale już wkrótce
z jednej lub z drugiej strony padną słowa.
Te słowa, które znak zapytania poprzedza,
jak w hiszpańskiej pisowni.

(Szkicownik poetycki, s. 206)

— Śpiewa Ewa Demarczyk —

Ona

Romantyczni, jak piękna jest melodia wasze-
go milczenia!
Rozpiszcie konkurs na słowny tekst do tego
nokturnu, najgodniejszy, najgwiaździwszy.
A tymczasem nie mów nic!
(Szkicownik poetycki, s. 206)

On

(Ja też ci opowiem)
Często w duszy mi dzwoni pieśń,
wyłkana w żalobie,
O tych dwojgu ludziёнkach,
co kochali się w sobie.

Lecz w ogrodzie szept pierwszy
miłosnego wyznania
Stał się dla nich przymusem
do nagłego rozstania.

Nie widzieli się długo z czyjejs woli i winy,
A czas ciągle upływał —
bezpowrotny, jedyny.

A gdy zeszli się, dłonie
wyciągając po kwiecie,
Zachorzeni tak bardzo,
jak nikt dotąd na świecie!

Pod jaworem — dwa łózka,
pod jaworem — dwa cienie,
Pod jaworem ostatnie,
beznadziejne spojrzenie.

Ona

(Mów, mów dalej...)

On

I pomarli oboje bez pieszczoty, bez grzechu,
Bez ły szczęścia na oczach,
bez jednego uśmiechu.
Ust ich czerwień zagasła
w zimnym śmierci fiolecie,
I pobledli tak bardzo,
jak nikt dotąd na świecie!

Chcieli jeszcze się kochać
poza własną mogiłą,
Ale miłość umarła, już miłości nie było.

I poklekli spóźnieni u niedoli swej proga,
By się modlić o wszystko,
lecz nie było już Boga.

Więc sił resztą dotrwali
aż do wiosny, do lata,
By powrócić na ziemię —
lecz nie było już świata.
(*Dwoje ludzinek*, s. 110-111)

— Śpiewa Michał Bajor —

Ona (na podkładzie muzycznym)

Żywoł nasz, jak łąka nieustannie przez nas
samych ścinana, rośnie nam równocześnie za
plecami aromatycznym, siennym stosem.

Odurzający śnie, który nas czekasz kiedyś po
skoszeniu całej tej łąki zielonej! Z głową ukrytą
w kopcu tego barwnego siana. Zsypią nam się na
oczy kwiaty naszych dni i nie palące już po-
krzywy naszych trosk. Będzie w tym stogu rezyg-
nacja i pogoda równa może tym, które rozjaś-
niają złocącą się już śmiertelnie, zgrabioną trawę
na klombie przede mną.

Nie ma goryczy, fermentu, nie ma śladu
buntowniczości pośmiertnej w tych świętych zio-
łach, o czym świadczy piękny ich zapach na-
miętny i lekkomyślny.

(*Szkicownik poetycki*, s. 199)

On

Coś srebrnego dzieje się w chmur dali.
Wicher do drzwi puka, jakby przyniósł list.
Myśmy długo na siebie czekali.
Jaki ruch w niebiosach! Słyszysz burzy świst?
Ty masz duszę gwieздną i rozrzuტną.

Czy pamiętasz pośpiech

pomieszanych tchnień?
Szczęście przyszło.

Czemuż nam tak smutno,
Że przed jego blaskiem uchodzimy w cień?...

Czemuż ono w mroku szuka treści
I rozgrzesza nicosć i zetraca kres?
Jego bezmiar wszystko w sobie zmieści,
Oprócz mego lęku, oprócz twoich łez...
(*Szczęście*, s. 259)

Ona

(Wiesz przecież, że...)

Ptaszek umierający chowa się, ucieka,
by go nie ujrzał nikt na świecie,
jak serce, co się skryło
w głąb piersi człowieka,
by, umierając, umrzeć w sekrecie.
(*Ptak*, s. 51)

On

Gdym odjeżdżał na zawsze
znajomym gościńcem,
Patrzyły na mnie bratki
wielkie, złote oczy,
Podkute szafirowym dookoła sińcem.
Był klomb i rój motyli i błękit przezroczy,
I rdzawienie się w słońcu dojrzałej rezedy.
A gdy byłem już w drodze,
sam nie wiedząc kiedy
I czemu — przypominałem te oczy,
przyziemnie
Śledzące mą zadumę i wpatrzone we mnie
Tym wszystkim, czym się można
wpatrzeć w świat i dalej.
Co widziały te oczy, nim w tysiącu alej
Zginałem, jedną chatę rzucając za sobą?

(na podkładzie muzycznym)

I czemu w szafirową zawczasu żałobą
Patrzyły w ten mój odjazd
poprzez zielen rdzawą
Rezedy, co pachniała, przytłumiona trawą?
I dlaczego te oczy były coraz łzawsze?
Czy nie wolno nic nigdy porzucić na zawsze
I zostawiać samopas kędyś — na uboczu?
Czy nie wolno odjeżdżać

znajomym gościńcem
I oddalać się zbytnio od tych złotych oczu,
Podkutych dookoła szafirowym sińcem?
(*Odjazd*, s. 48)

— Śpiewa Ewa Demarczyk —

Lekcja biblioteczna

Poznajemy Hugh'a Jonesa Loftinga, autora lektury „Doktor Dolittle i jego zwierzęta”

Lekcja biblioteczna dla klasy II — jednostka dwugodzinna przeprowadzona po zapoznaniu się dzieci z treścią lektury.

CELE

- zapoznanie uczniów z fragmentami życiorysu autora;
- uświadomienie dzieciom, że ta sama osoba może być bohaterem kilku książek;
- zachęcenie do czytania książek Loftinga;
- wdrażanie do poszanowania książek;
- rozbudzanie potrzeby czytania;
- informacja o „Orderze Uśmiechu”.

POMOCE

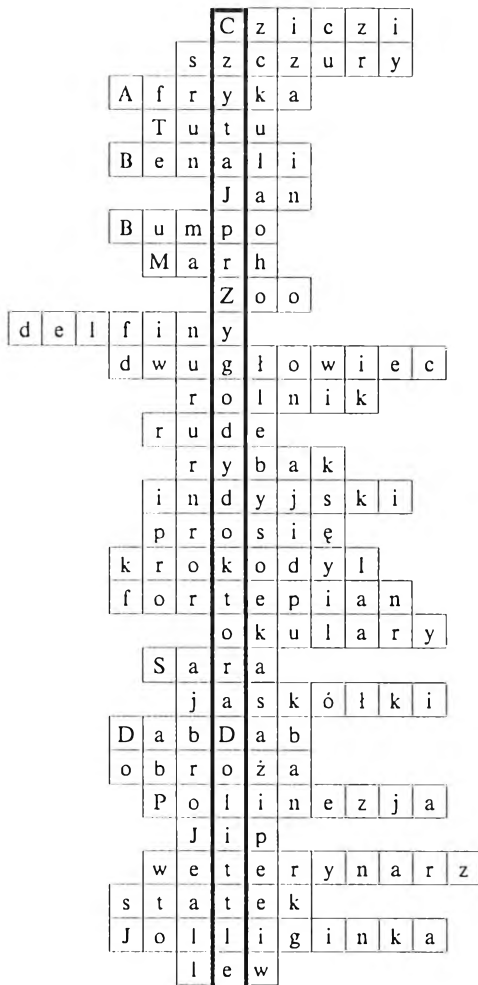
- Krzyżówka
- Wystawka z książkami J. Loftinga.

PRZEBIEG LEKCJI

● Sprawdzimy, czy znacie lekturę, którą mieliście przeczytać. Rozwiążemy krzyżówkę.

- 1 — Jak miała na imię małpka?
- 2 — Kto ostrzegł doktora przed utonięciem statku?
- 3 — Na jaki kontynent wybrał się dr Dolittle?
- 4 — Jak nazywa się sowa?
- 5 — Jak nazywał się wódz piratów?
- 6 — Jakie imię ma dr Dolittle?
- 7 — Komu doktor zmienił kolor twarzy?
- 8 — Jaka rzeka przepływa przez Puddelby?
- 9 — Jakie oglądamy egzotyczne zwierzęta?
- 10 — Kim były plotkarki oceanu?
- 11 — Jakie zwierzę otrzymał doktor od wyleczonych małp?
- 12 — Kim został Ben Ali pod wpływem rozmowy z doktorem?
- 13 — Jakiego koloru włosy miał rybak uratowany przez doktora?
- 14 — Kogo odnalazł doktor dzięki węchowi Jipa?
- 15 — Przez jaki ocean płynął dr Dolittle?
- 16 — Kim był Geb-Geb?
- 17 — Kto poza małpą i papugą został w Afryce?
- 18 — Gdzie mieszkaly białe myszki?
- 19 — Co przepisał doktor choremu koniowi?
- 20 — Jak miała na imię siostra doktora?
- 21 — Kto pomógł uciec statkowi doktora przed piratami?

- 22 — Jakie imię miała kaczka?
- 23 — Jaki przedmiot ze złota otrzymał Jip?
- 24 — Jak miała na imię papuga?
- 25 — Jakie imię miał pies?
- 26 — Jak nazywa się lekarz zwierząt?
- 27 — Czym doktor przepłynął ocean?
- 28 — Jak nazywało się państwo, którego królem był ojciec Bumbo?
- 29 — Kogo uważa się za króla zwierząt?



Duży diagram krzyżówki może być wcześniej narysowany na tablicy. Odpadnięte przez dzieci wyrazy wpisuje kolejno bibliotekarz. Można też przyjąć inne rozwiązanie — dzieci otrzymują schemat krzyżówki na kartkach i wypełniają go, samodzielnie wpisując wyrazy. Zabiera to jednak znacznie więcej czasu i rozprasza uwagę dzieci, która skupia się wówczas głównie na odpowiednim zapisie wyrazów.

● Okazuje się, że wszyscy świetnie znacie książkę. Kto wie, jak nazywa się autor?
Czy wiecie, kiedy i gdzie żył?

Wypowiedź nauczyciela:

Hugh Jones Lofting (czyt. Loftin) urodził się w Anglii, zmarł w Santa Monica w Stanach Zjednoczonych w roku 1947. We wrześniu minie 45 lat od jego śmierci. W czasie I wojny światowej przebywał w USA. Na prośbę swoich dzieci wysyłał im listy z ilustracjami i opowiadaniem o zwierzętach. W ten sposób zrodził się pomysł postaci doktora Dolittle, który był pogodnym i sympatycznym lekarzem, przyjacielem ludzi i zwierząt. Pierwszy tom przygód został wydany w r. 1920, a więc przeszło 70 lat temu. Jest to właśnie książka, którą przeczytaliście.

● Lofting otrzymał Newbery (niubri) Medal — nagrodę przyznawaną za twórczość literacką dla dzieci.

A czy wiecie, jaką nagrodę nadają dzieci w Polsce dorosłym, którzy zajmują się pisaniem dla nich książek wywołujących radość i uśmiech, a także ilustrowaniem utworów dla dzieci?

Taką nagrodą jest Order Uśmiechu. Otrzymali go m.in. autorzy książek, które na pewno znacie. Wśród tych autorów są:

Janina Porazińska — Kto wymieni kilka napisanych przez nią książek? (*Psotki i śmieszki*, *Pan Twardowski w Czupidlowie*, *Kubuś majstra Lepigliny*, *W Wojtusiowej izbie*).

Ewa Szelburg-Zarembina — Jakiej jej utwory czytaliście? (*a...a...a...kotki dwa*, *Najmilsi*, *O warszawskiej Syrenie*, *Kije samohije i inne baśnie*, *Każdy Tomek ma swój domek*).

Maria Kownacka — Kto zna tytuły książek napisanych przez tę autorkę? (*Plastusiowy pamiętnik*, *Kajtkowe przygody*, *Dzieci z Leszczynowej Górki*, *Rogaś z Doliny Roztoki*, *Wesołe przedszkole*).

Hanna Januszewska — Co znacie tej autorki? (*O flisaku i Przydróżce*, *Pyza na polskich dróżkach*, *Mój dom — moja ojczyzna*).

Henryk Jerzy Chmielewski — Z jaką serią obrazkową kojarzy się wam ten autor (*Tytus, Romek i A'Tomek*).

Leszek Mech — jest współautorem książeczek i scenariusza filmu o przygodach dwu bardzo lubianych chłopców. Czy znacie ich imiona? (Bolek i Lolek).

— Bardzo cieszy mnie, że znacie autorów i książki pisane przez nich dla dzieci.

● Hugh Lofting poza książką, którą przeczytaliście jako lekturę, napisał jeszcze kilka innych — opowiedział w nich o dalszych fantastycznych przygodach doktora Dolittle. Dzieci w Polsce mogą przeczytać te, które zostały przetłumaczone na nasz język. Są to:

- 1 — Doktor Dolittle i jego zwierzęta,
- 2 — Podróże doktora Dolittle,
- 3 — Cyrk doktora Dolittle,
- 4 — Poczta doktora Dolittle,
- 5 — Ogród zoologiczny doktora Dolittle,
- 6 — Opera doktora Dolittle,
- 7 — Największa podróż doktora Dolittle,
- 8 — Doktor Dolittle na księżycu,
- 9 — Powrót doktora Dolittle,
- 10 — Doktor Dolittle i Tajemnicze jezioro,
- 11 — Doktor Dolittle i Zielona Kanarzyca,
- 12 — Opowieści z Puddelby.

Większość z tych książek przetłumaczyła na język polski Janina Mortkowiczowa, kilka — Elżbieta Marszał. Ilustracje do niektórych polskich wydań są wykonane przez autora, do innych przez Zbigniewa Lengrena.

● Wniosek do napisania na tablicy:

Doktor Dolittle i jego przyjaciele są bohaterami kilku książek, w których autor, Hugh Jones Lofting, opisał ich ciekawe i niezwykle przygody.

● Praca domowa: Zapisać w zeszycie kilka tytułów książek o doktorze Dolittle.

W przygotowaniu lekcji korzystano z *Nowego słownika literatury dla dzieci i młodzieży*, Warszawa Wiedza Powszechna 1984 — Lofting H. J. s. 217-218; *Order Uśmiechu* s. 441-442.

URSZULA WYRZYKOWSKA

DO AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi Autorów nadsyłających teksty o podawanie adresów prywatnych. W związku z nowymi przepisami podatkowymi prosimy też o adresy właściwych miejscu zamieszkania urzędów skarbowych oraz o dane, których te urzędy wymagają przy składaniu deklaracji podatkowych.

Gustaw Herling-Grudziński

Zestawienie bibliograficzne w wyborze

Zestawienie obejmuje utwory wydane w kraju oraz ważniejsze artykuły i rozprawy zamieszczone w różnych czasopismach i książkach. Może być pomocne bibliotekarzom oraz nauczycielom i uczniom — znajdując oni w nim również opracowania niektórych utworów, jakie weszły do kanonu lektur szkolnych.

TWÓRCZOŚĆ

GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO

Dziennik pisany nocą : 1971-1972 / wstęp Krzysztof Pomian. — [Wyd. krajowe 3]. — Warszawa : Res Publica, 1990. — 183 s.

Rec.: LENGREN Magdalena, „Twórczość” 1990 nr 12 s. 118-120; FLORCZAK Zbigniew, „Nowe Książki” 1990 nr 12 s. 27-30; SOBECZKO Tomasz, „Więź” 1991 nr 3 s. 156-158

Dziennik pisany nocą : 1973-1979. — Warszawa : Res Publica, 1990. — 354 s.

Rec.: FLORCZAK Zbigniew, „Nowe Książki” 1990 nr 12 s. 27-30

Dziennik pisany nocą : 1980-1983. — Warszawa : Res Publica, 1990. — 334 s.

Godzina cieni : eseje. — Kraków : Znak, 1991. — 386 s.

Rec.: ULICKA Danuta, „Nowe Książki” 1991 nr 6 s. 14-17; ŻAK Stanisław, „Język Polski” kl. IV-VIII 1991/92 z. 1/2 s. 165-166

Inny świat : zapiski sowieckie. — Warszawa : „Czytelnik”, 1989. — 324 s. (wyd. 2. — 1990)

Rec.: KOŻNIEWSKI Kazimierz, „Polityka” 1989 nr 48 s. 9; WAŚKO Andrzej, „Arka 30”, Kraków s. 124-129; FLORCZAK Zbigniew, „Nowe Książki” 1990 nr 12 s. 27-30

Opowiadania zebrane / oprac. Zbigniew Kudelski. — Poznań : „W Drodze”, 1990. — 317 s.

Wieża i inne opowiadania. — Poznań : „W Drodze”, 1988. — 240 s.

Rec.: PODGÓRZEC Zbigniew, „Nowe Książki” 1989 nr 6 s. 58-59, il.; JANOWSKI Sławomir, „Opole” 1989 nr 4 s. 19, il.; ROGALSKI Aleksander, „Nurt” 1989 nr 4 s. 24; MACHNIK Anita, „Ład” 1989 nr 18 s. 13; SOLTAN Tadeusz, „Kierunki” 1989 nr 12 s. il.; WĘGRZYŃIAK Rafał, „Twórczość” 1990 nr 8 s. 120-123

Żywi i umarli : szkice literackie. — [wyd. 1 krajowe]. — Lublin : „FIS”, 1991. — 71 s.

Mówić prawdę. Rozm. przeprowadziła Beata Chmiel. „Przegląd Powszechny” 1987 nr 11 s. 167-168

Przestałem być pisarzem emigracyjnym. [Przemówienie podczas nadania tytułu doktora honoris causa przez Uniwersytet A. Mickiewicza]. „Tygodnik Powszechny” 1991 nr 24 s. 1, 8, il.

Trzeba zachować dumę. Rozm. przepr. R. K. Przybylski. „Tygodnik Powszechny” 1991 nr 23 s. 1, 17, il.

O TWÓRCZOŚCI

GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO

W książkach:

BOLECKI Włodzimierz. **Ciemny staw** : trzy szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. — Warszawa : „Plejada”, 1991. — 88 s.

Rec.: SZYMAŃSKA Adriana, „Przegląd Powszechny” 1991 nr 9 s. 349-352

CHRZĄSTOWSKA Bożena. **„Wieża” i „Drugie Przyjście” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego** // W: Literatura współczesna „złe obecna” w szkole : antologia tekstów literackich i pomocniczych dla klas maturalnych. — Wrocław : „Ossolineum”, 1990 s. 307-309

Etos i artyzm : rzecz o Herlingu-Grudzińskim / pod red. S. Wysłouch i Ryszarda Kazimierza Przybylskiego. — Poznań : Wydawnictwo a 5, 1991. — 256 s.

Rec.: FARON Bolesław, „Twórczość” 1992 nr 3 s. 108-110; FLORCZAK Zbigniew, „Nowe Książki” 1991 nr 8 s. 24-25, il.

KARPIŃSKI Wojciech. **Proza Herlinga-Grudzińskiego** // W: Zostało tylko słowo : wybór tekstów o „Kulturze” paryskiej i jej twórcach. — Lublin : Wydaw. FIS, 1990 s. 141-149

MARZEC Anna. **Gustaw Herling-Grudziński „Inny świat”.** — Warszawa : „Jota”, 1991. — 43 s. — (Przewodnik po Lekturach ; 47)

PRZYBYLSKI Ryszard Kazimierz. **Być i pisać : o prozie G. Herlinga-Grudzińskiego**

skiego. — Poznań : Wydawnictwo a 5, 1991. — 148 s.

Rec.: FARON Bolesław, „Twórczość” 1992 nr 3 s. 108-110; FLORCZAK Zbigniew, „Nowe Książki” 1991 nr 8 s. 24-25, il.

ŚLIWIŃSKI Piotr. „Inny świat” G. Herlinga-Grudzińskiego // W: Literatura „złe obecna” w szkole : antologia tekstów literackich i pomocniczych dla klas maturalnych. — Wrocław : „Ossolineum”, 1990 s. 310-312

ZIELIŃSKI Jan. Leksykon polskiej literatury emigracyjnej. — Wyd. 2 popr. i poszerz. — Lublin : Wydawnictwo FIS ; Wydaw. UNIPRESS, 1990. — 157 s.

W czasopismach:

ADAMCZYK Kazimierz: O wiarygodności dziennikarskiej formy przekazu [Lechoń, Gombrowicz, Herling-Grudziński]. „Ruch Literacki” 1989 z. 1 s. 35-48

BASTA Alicja: Uświęcanie wyklętego. „Słowo. Przegląd Kulturalny” 1991 nr 21 s. 1, 13, il.

BUREK Tomasz: Cały ten okropny świat (Sztuka pamięci głębokiej a zapiski w „Innym świecie” Herlinga-Grudzińskiego). „Teksty Drugie” 1991 nr 1/2 s. 47-57

BUREK Tomasz: Podobizny niepochwytanego świata. „Tygodnik Solidarność” 1991 nr 23 s. 1, 17, il.

CHRZĄSTOWSKA Bożena: Paradoxy obecności Biblii w literaturze współczesnej. [E. Stachura i G. Herling-Grudziński]. „Przegląd Powszechny” 1991 nr 4 s. 72-91

ĆWIKLIŃSKI Krzysztof: Między cudem a wulkanem. „Twórczość” 1988 nr 8 s. 120-123

DUŻYK Józef: Siena Herlinga-Grudzińskiego i „Zniewolony umysł”. „Życie Literackie” 1989 nr 43 s. 9

GŁOWIŃSKI Michał: Muza zamyślonych podróży. „Teksty Drugie” 1991 nr 1/2 s. 199-203

KARPIŃSKI Marek: Człowiek z laryngofonem. „Tygodnik Kulturalny” 1989 nr 15 s. 10, il.

KARPIŃSKI Wojciech: Lustro „Innego świata”. „Więź” 1989 nr 10 s. 28-34

KARPIŃSKI Wojciech: Proza Herlinga-Grudzińskiego. „Książki nie istniejące”. „Tygodnik Powszechny” 1981 nr 29 s. 4-5

KAZIMIERCZYK Barbara: Świadek „wilczego wieku”. Pisarze emigracyjni. „Odrodzenie” 1988 nr 44 s. 9, il.

KOWALCZYK Andrzej Stanisław: „Dni naszej śmierci”... O „Innym świecie” G. Herlinga-Grudzińskiego. „Polonistyka” 1991 nr 2 s. 78-85

KOWALCZYK Małgorzata J.: Archeotyp ludzkiego losu w opowiadaniu „Wieża” G. Herlinga-Grudzińskiego. „Język Polski w Szkole Średniej” R. 6 (1991/92) z. 1 s. 53-59

KOWALCZYK Małgorzata J.: „Dziennik pisany nocą” G. Herlinga-Grudzińskiego — próba interpretacji w klasach maturalnych. „Język Polski w Szkole Średniej” R. 5 (1990/91) z. 3 s. 28-36

KOZYRA Grzegorz: Innymi oczami. „Przegląd Tygodniowy” 1991 nr 22 s. 10

KOŹNIEWSKI Kazimierz: Polski pisarz włoski. „Polityka” 1989 nr 8 s. 9

KUDELSKA Dorota: Sesja o Herlingu-Grudzińskim. „Kresy” 1991 nr 6 s. 137-139

KUDELSKI Zdzisław: Dlaczego opowiadania Herlinga-Grudzińskiego wydali Dominikanie. „Tygodnik Powszechny” 1989 nr 21 s. 10

KUDELSKI Zdzisław: O pielgrzymowaniu Herlinga-Grudzińskiego. „W Drodze” 1987 nr 12 s. 63-71

KUDELSKI Zdzisław: Pod wzrokiem Meduzy, wobec Tajemnicy... „Przegląd Powszechny” 1987 nr 1 s. 7-19

KUDELSKI Zdzisław: Szkic do biogramu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. „Kresy” 1991 nr 6 s. 30-43

KUNCEWICZ Piotr: Współczesna literatura polska. Cz. 7. Emigranci — Herling-Grudziński. (Fragm. książki „Agonia i nadzieja”). „Życie Literackie” 1989 nr 30, s. 11

ŁUBIEŃSKI Tomasz: Sto lat! „Res Publica” 1989 nr 4 s. 145-146

MAJCHEREK Janusz: Obecność Herlinga-Grudzińskiego. „Przegląd Powszechny” 1989 nr 5 s. 259-264

MARZEC Anna: *Wstrząsająca wizja la-
gru w „Innym świecie”* G. Herlinga-Grud-
zińskiego. „Język Polski w Szkole Śred-
niej” R. 5 (1990/91) z. 2 s. 52

MICHNIK Adam: *Zapis czasu*. (Nad
Dziennikiem pisanym nocą, 1980-1984).
„Krytyka” 1991 nr 34/35 s. 145-160

MOCARSKA-TYCOWA Zofia: *O ta-
jemnicy cierpienia w prozie G. Herlin-
ga-Grudzińskiego*. „W Drodze” 1991 nr
4 s. 44-57

NYCZ Ryszard: „*Zamknięty odprysk
świata*”. O pisarstwie Gustawa Herlin-
ga-Grudzińskiego. „Teksty Drugie” 1991 nr
1/2 s. 35-46

PAWLUCZUK Andrzej Włodzimierz:
Sesja o Herlingu-Grudzińskim. „Więź” 1988
nr 11 s. 233-237

PRZYBYLSKI Ryszard Kazimierz:
W perspektywie cierpienia. O „innych świa-
tach” Tadeusza Borowskiego i Gustawa
Herlinga-Grudzińskiego. „W Drodze” 1983
nr 1/2 s. 171-181

RADECKA Ewa: *Dlaczego emigranci
nie wracają do kraju?* [Dzienniki B. Leś-
miana, W. Gombrowicza, G. Herlinga-Gru-
dzińskiego]. „Miesięcznik Literacki” 1987
nr 11 s. 45-55

Styl i tożsamość. Wypow. Włodzimierz
Paźniewski, Michał Komar, Zdzisław Ku-

delski. Oprac. Marek Zieliński. „Więź” 1989
nr 10 s. 15-27

UŚCINOWICZ Barbara: „*Inny świat*”
Gustawa Herlinga-Grudzińskiego jako dzie-
ło literackie. „Język Polski w Szkole Śred-
niej” 1991/92 z. 2 s. 44-52

WĘGRZYŃIAK Rafał: *Pielgrzym*.
„Twórczość” 1990 nr 8 s. 120-123

WYKA Marta: *Nasz wiek według Her-
linga-Grudzińskiego*. „Odra” 1991 nr 4
s. 15-57, il.

WYSKIEL Wojciech: *Księga Gustawa
Herlinga-Grudzińskiego*. „Dekada Literac-
ka” 1991 nr 22 s. 1, 4-5, 9, il.

*Za co winniśmy kochać Herlinga-Gru-
dzińskiego?* Ankieta Tygodnika Literackie-
go. Wypow. Zbigniew Bieńkowski [i in.].
Oprac. Anna Bokiej. „Tygodnik Literacki”
1991 nr 21 s. 1, 4-5, il.

ZALESKI Marek: *Herling-Grudziński
jako krytyk literatury polskiej*. Ref. „Res
Publica” 1989 nr 7 s. 52-57

ZIELIŃSKA Barbara: „*Dziennik pisany
nocą*” jako portret epoki. „Odra” 1991 nr 4
s. 58-62, il.

„*Polonistyka*” 1992 nr 2 — numer w ca-
łości poświęcony Gustawowi Herlingo-
wi-Grudzińskiemu.

JANINA MADEJSKA

Odpowiedzi redakcji

Szkoła podstawowa, w której pracuję na stano-
wisku bibliotekarza, liczy 730 uczniów, biblioteka
ma zbiory sięgające 12 500 wol. Ile etatów przy-
sługuje bibliotece? Czy mogłabym mieć godzinę
ponadwymiarową? Czy osobno powinny być płatne
lekcje biblioteczne, które prowadzę?

W szkołach podstawowych przy liczbie
uczniów od 301 przewidziany jest jeden etat.
Norma ta wzrasta o pół etatu na każdych następ-
nych 250 uczniów (Zarządzenie Ministra Oświaty
i Wychowania z 30 czerwca 1982 r. w sprawie
norm zatrudniania nauczycieli bibliotekarzy
szkolnych — „Dz. Urz. MOiW” nr 8 poz. 69, zm.
1984 nr 11 poz. 68). Jak łatwo obliczyć, biblio-

teka, w której Pani pracuje, ma podstawy prawne
do 1,5 etatu.

Organ nadzorujący „może wyrazić zgodę na
przydzielenie nauczycielowi bibliotekarzowi go-
dzin ponadwymiarowych w tej samej bibliotece,
gdy liczba uczniów w szkole uzasadnia zatrud-
nienie dwóch lub więcej nauczycieli bibliotekarzy
(w łącznym wymiarze co najmniej 1,5 etatu), a ze
względu na braki kadrowe nie ma możliwości
zatrudnienia nauczycieli bibliotekarzy zgodnie
z obowiązującymi normami”. „Liczba przydziel-
onych godzin nie może przekroczyć 1/2 etatu”
— § 6. Organ nadzorujący może wyrazić zgodę
na zwiększenie normy o 1/2 etatu w szkołach,
w których zbiory liczą 10-30 tys. jednostek bib-
liotecznych i które mają czytelnie w wydziel-
onych pomieszczeniach.

Lecje biblioteczne wchodzi w zakres pracy
bibliotekarza i mieszczą się w wymiarze jego
godzin.

Bibliotekarskie lektury

EWA CHMIELEWSKA-GORCZYCA,
BARBARA SOSIŃSKA-KALETA,

**Informacja naukowa z elementami
naukoznawstwa.**

Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1991, 232 s.

W r. 1991 w Wydawnictwach Szkolnych i Pedagogicznych ukazał się — przy pomocy finansowej Ministerstwa Edukacji Narodowej — powyższy podręcznik z dziedziny informacji naukowej dla uczniów liceów ogólnokształcących, liceów zawodowych i techników.

Tu dla wyjaśnienia nieco historii. Uchwała Rady Ministrów nr 35 z dnia 12 lutego 1971 r. w sprawie rozwoju informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej zobowiązała resort oświaty i szkolnictwa wyższego do wprowadzenia do programów szkół średnich i wyższych elementów wiedzy i praktyki dotyczących korzystania z informacji. W ślad za uchwałą ukazało się *Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 17 września 1971 r. w sprawie wytycznych programowych w zakresie przygotowania uczniów szkół średnich (ogólnokształcących i zawodowych) do korzystania z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej*.

Uchwała nr 35 została w r. 1990 uchylona. Do szkół już na kilka lat wcześniej wprowadzono program przysposobienia czytelniczego i informacyjnego uczniów. Przedmiot „Informacja naukowa z elementami naukoznawstwa” nie jest realizowany. Czy dobrze to czy źle, trudno w tym miejscu rozstrzygnąć.

W nowej koncepcji programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach¹ (dość szeroko obecnie dyskutowanej) stwierdza się, że kształcenie ogólne oferować będzie uczniom m.in. te umiejętności, dzięki któ-

rym będą oni potrafili „korzystać z zasobów informacyjnych naszej cywilizacji (docierać bez zbędnych przeszkód do potrzebnych informacji)”².

Dostrzeżono zatem znaczenie informacji. Mimo że w koncepcji nie pojawia się określenie biblioteka, sądzić można, że właśnie przed nią postawione zostaną poważne zadania. Szkoła ma być miejscem, gdzie uczeń będzie się uczył, biblioteka — miejscem, gdzie będzie zdobywać informację.

W omawianej książce zawarto bardzo skondensowane podstawowe wiadomości o nauce i o informacji — wyjaśniono najważniejsze terminy, ukazano miejsce informacji w nauce, omówiono literaturę naukową. Praca przedstawia źródła informacji zarówno klasyczne (wydawnictwa, biblioteki), jak i nowoczesne, można więc znaleźć w niej informacje o komputerowych sieciach bibliotecznych, o systemach online, teletekstach i wideotekstach, o sztucznej inteligencji i systemach ekspertowych. W końcowej części czytelnik dowie się o zasadach i sposobach wyszukiwania informacji w różnych jej źródłach.

Poruszanie się w świecie nauki jest coraz trudniejsze, a tempo przyrostu wiedzy osiągnęło skalę do tej pory nie spotykaną. Zalewa nas informacja, nie zawsze wartościowa i sprawdzona. Prezentowaną książkę możemy potraktować jako przewodnik ułatwiający żeglowanie w tym potopie.

Szybkość zmian we współczesnym świecie (nauce) odbiła się jednak również na tej publikacji. Niektóre informacje są już nieaktualne. Obecna sytuacja ekonomiczna kraju oraz zmiana trybu finansowania nauki spowodowały uchylenie przez rząd *Uchwały nr 35 Rady Ministrów z r. 1971 w sprawie rozwoju informacji naukowej, technicznej, ekonomicznej*, a to z kolei było podstawą do zaprzestania prac nad wdrażaniem krajowego systemu informacji. Nastąpiło odejście od realizacji SINTO (Systemu Informacji Naukowej, Technicznej i Organizacyjnej). Zmiany zaszły też w bibliografii księgarskiej wydawanej przez Składnicę Księgarską. Składnica nie publikuje już „Katalogów składowych” — ostatni ukazał się w r. 1986. Wydaje natomiast „Książki

¹ W lipcu 1991 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej przyjęło koncepcję programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach, która stanowi punkt wyjścia do prac nad nowymi programami nauczania.

² *Koncepcja programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach*. Warszawa MEN, 1991 s. 4.

w druku". Zamiast „Kartkowego Katalogu Nowości” wychodzą „Nowości Księgarskie” (różnica m.in. w formie).

Na pewno książka ta nie nauczy nikogo, jak korzystać z różnych źródeł informacji, ale sygnalizuje, jakie źródła informacji istnieją, przedstawia ogólne zasady posługiwania się nimi.

Autorkom udało się ukazać rosnące znaczenie informacji naukowej. Zwróciły uwagę na to, że współczesna nauka bez informacji istnieć nie może. W pracy nie ma ani oceny źródeł informacji, ani oceny obecnego poziomu służb informacyjnych w Polsce, ocenianie nie leżało bowiem w zamierzeniach autorek.

Książka miała być podręcznikiem, zawiera spis lektur uzupełniających, które pozwalają na poszerzenie wiedzy o poruszanych problemach. Przeznaczenie jej uległo zmianie. Można ją polecić tym, którzy chcieliby zdobyć ogólną wiedzę o informacji naukowej. Może przydać się też bibliotekarzom — ukazuje współczesne kierunki rozwoju informacji naukowej, w pewnym stopniu porządkuje wiadomości. Może być pomocna pracownikom bibliotek publicznych, szkolnych, pedagogicznych, zwłaszcza w realizacji programu przysposobienia czytelniczego i informacyjnego uczniów.

DOROTA GRABOWSKA

Opowiadanie z ukrytymi tytułami książek dla dzieci

Kubuś Puchatek wyszedł na spotkanie swego przyjaciela Pinokia ze swej chatki stojącej nad brzegiem morza. Z chatki Puchatka wybiegły też psy Reksio i Pucek. Idąc plażą obaj najmiłsi przyjaciele podziwiali ziarenka piasku, tak małe jak ziarenka maku. W pewnej chwili Pinokio zauważył dziewczynkę z zapalkami, która próbowała rozpałić ognisko. Kto ty jesteś? — zapytał. Oto jest Kasia — odpowiedział Kubuś. Pinokia zainteresowała znajdująca się w pobliżu zaczarowana zagroda. Dostępu do niej bronili komendant Filip i jego załoga na kółkach, którą stanowili Jacek, Wacek i Pankracek oraz Cudaczek-Wyśmiewaczek. Od nich chłopcy dowiedzieli się, że w zagrodzie mieszkają tajemniczy doktor Dolittle i jego zwierzęta i że trzeba wypowiedzieć pewne czarodziejskie słowo, by otworzyły się wrota zagrody. Komendant Filip opowiedział chłopcom o największej podróży doktora Dolittle w 80 dni dookoła świata, z którą związane było porwanie Baltazara Gąbki. Niedługo potem słoń Trąbalski ogłosił donośnym głosem powrót doktora Dolittle. Na jego powitanie przybyły dzieci z Bullerbyn i dzieci z Leszczynowej Górki. Komendant Filip opowiedział także chłopcom przygody FILONKA Bezogonka. Wracając Kubuś zaprosił Kasię i Pinokia do swej chatki na jagody. Psotkom i śmieszkom nie było końca, a wszyscy cieszyli się ze spotkania nad morzem.

Tytuły książek wymienione w tekście:

1. Kubuś Puchatek — A. Milne
2. Pinokio — C. Collodi
3. Chatka Puchatka — A. Milne
4. Reksio i Pucek — J. Grabowski
5. Najmiłsi — E. Szelburg-Zarembina
6. Ziarenka maku — J. Ratajczak
7. Dziewczynka z zapalkami — H. Ch. Andersen
8. Kto ty jesteś? — W. Belza
9. Oto jest Kasia — M. Jaworczakowa
10. Zaczarowana zagroda — A. Cz. Centkiewiczowie
11. Filip i jego załoga na kółkach — J. Broniewska
12. Jacek, Wacek i Pankracek — M. Jaworczakowa
13. Cudaczek-Wyśmiewaczek — J. Duszyńska
14. Doktor Dolittle i jego zwierzęta — H. Lofting
15. Czarodziejskie słowo — W. Osiejewa
16. Największa podróż doktora Dolittle — H. Lofting
17. W 80 dni dookoła świata — J. Verne
18. Porwanie Baltazara Gąbki — S. Pagaczewski
19. Słoń Trąbalski — J. Tuwim
20. Powrót doktora Dolittle — H. Lofting
21. Dzieci z Bullerbyn — A. Lindgren
22. Dzieci z Leszczynowej Górki — M. Kownacka
23. Przygody FILONKA Bezogonka — G. Knutsen
24. Na jagody — M. Konopnicka
25. Psotki i śmieszki — J. Porazińska
26. Spotkanie nad morzem — J. Korczakowska

Oprac. BEATA MACIOL-BIELECKA

Sprostowanie

Informacja o Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy — „Poradnik Bibliotekarza” 1992 nr 1 s. 37-38 — zawiera nieścisłości, za które Szanownych Czytelników przepraszamy. Dotyczą one programu nauczania w Policealnym Studium Bibliotekarskim Zaocznym oraz adresów Filii. Podajemy niżej wersję poprawną.

Przedmioty obowiązkowe w Policealnym Studium Bibliotekarskim Zaocznym

- Wybrane zagadnienia pedagogiki społecznej
- Podstawy wiedzy o kulturze
- Bibliotekarstwo
- Nauka o książce i bibliotece
- Informacja naukowa
- Literatura
- Czytelnictwo

ADRESY FILII CENTRUM USTAWICZNEGO KSZTAŁCENIA BIBLIOTEKARZY

15-950 Białystok

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im.
Łukasza Górnickiego
ul. Kilińskiego 16

tel. 418-436

85-064 Bydgoszcz

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
ul. Chodkiewicza 30

tel. 41-09-54

80-806 Gdańsk

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. Targ Rakowy 5/6

tel. 31-48-11 do 13

40-036 Katowice

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. Ligonja 5/7

tel. 514-221 do 2, 519-851 do 2

25-303 Kielce

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. IX Wieków Kielc 13

tel. 469-20, 459-21, 470-74 do 5

75-415 Koszalin

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela
ul. Kościuszki 24

tel. 43-25-54

31-004 Kraków

Miejska Biblioteka Publiczna
pl. Wszystkich Świętych 5/6

tel. 22-91-44, 22-95-77, 21-21-51

20-950 Lublin

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im.
Hieronima Łopacińskiego
ul. Narutowicza 4

tel. 239-47

90-508 Łódź

Miejska Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
ul. Gdańska 102

tel. 33-10-80, 37-30-90

10-117 Olsztyn

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im.
Emilii Sukertowej-Biedrawiny
ul. 1 Maja 5

tel. 27-94-75, 27-94-02, 27-90-51

60-819 Poznań

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. Prusa 3

tel. 420-11

35-010 Rzeszów

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. Sokoła 13

tel. 352-17

70-952 Szczecin

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Książnica Szczecińska im. Stanisława Staszica

ul. Podgórna 15

tel. 392-01 do 06

87-100 Toruń

Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska im. Mikołaja Kopernika

ul. Słowackiego 8

tel. 240-55 do 57

65-077 Zielona Góra

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Kamila Norwida
al. Wojska Polskiego 9

tel. 606-06

Odpowiedzi redakcji

Pracuję w szkole średniej, ukończyłam tylko Policealne Studium Bibliotekarskie Zaoczne. Ponieważ ze względów rodzinnych nie mogę w najbliższym czasie rozpocząć studiów wyższych, dyrektor zamierza rozwiązać ze mną umowę o pracę i zatrudnić zgodnie z przepisami osobę z wyższym wykształceniem. Czy ma prawo tak postąpić?

Dyrektor jako osoba kierująca szkołą i za wszystkie jej sprawy odpowiadająca ma pełne prawo zatrudnić na stanowisku nauczyciela bibliotekarza kandydata jak najlepiej przygotowanego do tego rodzaju pracy. Od niedawna zmieniła się jednak Pani sytuacja w zakresie kwalifikacji wymaganych od bibliotekarza w szkole średniej. W myśl Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 października 1991 w sprawie szczegółowych kwalifikacji wy-

maganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli nie mających wyższego wykształcenia — obok osób z wykształceniem wyższym — „kwalifikacje do prowadzenia zajęć bibliotekarskich w bibliotekach szkolnych posiada również osoba, która legitymuje się:

1) świadectwem dojrzałości liceum bibliotekarskiego lub

2) świadectwem dojrzałości i dyplomem policealnego studium bibliotekarskiego, a ponadto przygotowaniem pedagogicznym” (§ 8).

Zatem w praktyce w przypadku bibliotekarzy zatrudnionych w szkołach średnich odstąpiono od bezwzględnie dotychczas wymaganego ukończenia studiów wyższych. Nowa wersja rozporządzenia może być dla Pani korzystnym argumentem, zwłaszcza że od strony finansowej mniejszym obciążeniem dla szkoły będzie pozostawienie Pani na stanowisku bibliotekarza niż zatrudnienie osoby, której wynagrodzenie musi być ze względu na stopień wykształcenia znacznie wyższe.

„ZŁOTE MYŚLI”

wybrane przez Halinę Giżyńską
z prac słuchaczy Zaocznego Studium Bibliotekarskiego (z różnych lat)

Proces komunikacji literackiej polega na tym, że autor jak najdokładniej stara się przekazać treść dzieła literackiego.

Książka ciągle trwa i jest podstawowym podażem literackim.

Książka jest to podstawowy narząd przekazu komunikacji treści.

Książka jest jedynym źródłem informacji o życiu, a także pomaga w zdobywaniu wiedzy.

Treści zawarte w książce mają z różnych punktów widzenia metody przekazywania myśli.

Zasięg książki wyznaczany jest przez badania czytelnicze.

Czytając książkę można mieć różną wyobraźnię.

Ważne jest co czytelnik chce sobie aspirować.

Przy czytaniu książek wykorzystuje się wiek i płeć.

Czytanie kobiet jest w pełni nieuświadomione.

Aby dobrze zrozumieć książkę, czytelnik może zajrzeć do bibliografii.

Jeżeli chcemy powrócić do danej książki, wystarczy przeczytać.

Książka daje czytelnikowi więcej zalet, które wpływają na jego charakter.

„Bibliotekarz Olsztyński” 1991 nr 1/2 s. 40-41

40 lat bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim — otwarcie wystawy pod tym tytułem (19 III) zgromadziło w Pałacu Kazimierzowskim liczne grono obecnych i byłych pracowników naukowych, studentów oraz zainteresowanych i zaproszonych gości. Ekspozowano szereg prac wydanych w postaci książek oraz publikacje w czasopiśmie. Miło było zobaczyć wśród nich artykuły zamieszczone na łamach „Poradnika Bibliotekarza”.

Apel w obronie zagrożonej nauki polskiej podpisało ponad stu profesorów wszelkich specjalności, którzy — w okresie prac nad budżetem — przestrzegają przed niebezpieczeństwem katastrofy cywilizacyjnej (nazwiska w „Gazecie Wyborczej” z 9 III).

Wydawcy zaprotowali przeciw utrzymaniu 15% cla importowego na papier kredowany, na którym drukuje się wysokiej jakości czasopisma kolorowe. Stawka na ten papier, nie produkowany w Polsce w dostatecznej skali, została utrzymana przy równoczesnym obciążeniu niskimi gatunków papieru wytwarzanych w kraju. Wydawcy, którzy podpisali się pod protestem — Jacek Herman-Iżycki, Mieczysław Prószyński, Zbigniew Sykułski, Tadeusz Winkowski, Prószyński i S-ka — fakt ten oraz całkowite zwolnienie z cla czasopism drukowanych za granicą uznają za dyskryminację krajowych drukarni i wydawców oraz obronę przez rząd interesów firm zachodnich.

Symposium poświęcone rehabilitacji dziecięcej organizuje w szpitalu w Radziszowie k. Krakowa amerykańska Fundacja „Global Opportunities” mająca na uwadze przede wszystkim działalność edukacyjną. Symposium rozpocznie się 16 lipca, przewiduje się udział lekarzy, pielęgniarek, rehabilitantów, nauczycieli; powinno też wzbudzić zainteresowanie bibliotekarzy pracujących z dziećmi niepełnosprawnymi. Kontakt: dr Irena Solecka-Szpejdowa, Szpital Rehabilitacyjny dla Dzieci „Solidarność 2”, 32-052 Radziszów.

Wydawnictwo Nauczycielskie Spółka z o.o. w Jeleniej Górze 58-506, ul. Moniuszki 2/85 ogłosiło subskrypcję na następujące książki metodyczne dla nauczycieli bibliotekarzy:

1. O książce: Myśli. Wiersze. Aforyzmy. Opr. J. Kropiwnicki. (Także dla polonistów, nauczycieli klas I-IV, bibliofilów i uczniów) 140 s. 15 000 zł
2. Biblioteka szkolna: Normy prawne. Organizacja. Nadzór. 130 s. 15 000 zł
3. J. Pielachowski: Przeproszenie czytelnika i informacyjne w szkole podstawowej. Poradnik nauczyciela. 75 s. 10 000 zł
4. D. Słabęcka: Bibliofilstwo. Z dziejów i założeń edytorskich. 80 s. 15 000 zł
5. A. Maciejek, H. Zawadzka: Katalogowanie dokumentów dźwiękowych. Poradnik metodyczny. 90 s. 10 000 zł
6. J. Nowakowska: Wybrane formy pracy grupowej z czytelnikami w bibliotece szkoły podstawowej. 100 s. 15 000 zł
7. Komputer i kształcenie. Wybór bibliografii. Oprac. J. Kropiwnicki. 48 s. 8 000 zł
8. Przeproszenie czytelnika i informacyjne w szkole podstawowej. Antologia konspektów lekcji bibliotecz-

nych. Red. J. Kropiwnicki i J. Tomaszewska. 200 s. 25 000 zł

9. Przeproszenie czytelnika i informacyjne w szkole ponadpodstawowej. Antologia konspektów lekcji bibliotecznych. Red. J. Kropiwnicki i D. Słabęcka. 200 s. 25 000 zł

Termin realizacji powyższej oferty przewidziano na połowę 1993 r. Warunkiem dla subskrybentów jest możliwe rychłe złożenie zamówienia, wpłacenie zaliczki w wys. 25 000 zł na konto: B ROL Jelenia Góra 492209-13198-136 oraz zobowiązanie się do regularnego wykupywania kolejnych książek, które będą przysyłane za zaliczeniem pocztowym.

Ogólnopolski konkurs dzieci i młodzieży na ekslibris (już IV) znów odbędzie się w Żarach. Mogą w nim wziąć udział autorzy w wieku 6-19 lat, nadsyłając dowolną liczbę prac (każdą w 5 egzemplarzach własnoręcznie podpisanych ołówkiem), o dowolnej tematyce, wykonanych w dowolnej technice graficznej, w wymiarach nie przekraczających 105 × 148 mm. Na odwrocie każdego ekslibrisu należy wpisać ołówkiem dane o autorze: nazwisko, imię, rok urodzenia, klasę, miejsce zamieszkania i skrót nazwy placówki, technikę wykonania i rok powstania pracy. Wykaz zbiorczy obok danych dotyczących autorów powinien zawierać dokładny adres placówki, nr telefonu, imię i nazwisko nauczyciela lub instruktora plastyki. Prace przyjmuje do 15 czerwca Sekretariat konkursu: Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Wrocławska 11, 68-200 Żary, tel. 37-36. Podsumowanie i wręczenie nagród planowane jest w październiku.



Ewa Blaszczyk lat 9, linoryt, nagroda III w r. 1988

**ZAWSZE
NA TEJ STRONIE
ZNAJDZIECIE PAŃSTWO OFERTĘ
INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „NASZA KSIĘGARNIA”**

IW „Nasza Księgarnia” poleca Państwu atrakcyjnie wydane — w twardej, trwałej oprawie — książki niezbędne w każdej dziecięcej bibliotece.

Dla dzieci w wieku przedszkolnym:

- | | |
|--|----------|
| 1. SEZAM. Encyklopedia obrazkowa dla najmłodszych | 35 000,— |
| 2. E. Szelburg-Zarembina — IDZIE NIEBO CIEMNĄ
NOCĄ | 25 000,— |
| 3. S. Grabowski, H. Nejman — PRZYGODY KOTA
FILEMONA | 20 000,— |

Dla nieco starszych dziewcząt i chłopców

- | | |
|---|----------|
| 1. S. Lagerlöf — CUDOWNNA PODRÓŻ (tom I i II) | 30 000,— |
| 2. M. Buyno-Arctowa — KOCIA MAMA | 17 000,— |
| 3. M. Buyno-Arctowa — SŁONECZKO | 18 000,— |
| 4. E. de Amicis — SERCE. Powieść dla chłopców | 19 000,— |
| 5. Z. Šporer — OCH, TA MATEMATYKA | 30 000,— |
| 6. Z. Šporer, N. Dragić — OCH, TA GEOMETRIA | 35 000,— |

Dla wszystkich miłośników baśni:

- | | |
|---|----------|
| 1. BAŚNIE Z 1001 NOCY | 33 000,— |
| 2. WODA ŻYWA. Baśnie pisarzy polskich | 10 000,— |
| 3. Z. Nowak — DIABELSKI STRZELEC | 10 000,— |
| 4. Z. Nowak — JAK BARTEK BARTNIK ZA ZBÓJAMI
PO ZAGAJNICY GONIŁ | 5 000,— |
| 5. M. Künstler — KSIĘŻNICZKA SMOKÓW.
Baśnie chińskie | 28 600,— |

Książki sprzedajemy po cenie zbytu, bez marży handlowej. Wysyłka na koszt zamawiającego. Płatność — przy odbiorze książek (zaliczenie pocztowe) lub dla zamówień podpisanych przez dyrektora szkoły przelewem na konto podane na rachunku. Prosimy o zaznaczenie na zamówieniu formy płatności.

Nasz adres:

**Dział Sprzedaży Wysyłkowej
IW „Nasza Księgarnia”
ul. Spasowskiego 4
00-950 Warszawa**

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

Poleca:

- Stanisław ANDRESKI: Max Weber, olśnienia i pomyłki
- Nauka w świetle współczesnej filozofii
- Ewa SIATKOWSKA: Rodzina języków zachodnio-słowiańskich
- Stanisław ŁEMPICKI: Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce
- Jadwiga PUZYNNINA: Język wartości
- Piotr DYMMEŁ: Tradycja rękopiśmienna Roczników Jana Długosza
- Sigmund FREUD: Wstęp do psychoanalizy
- Wincenty OKOŃ: Słownik pedagogiczny
- Dziecko jako odbiorca literatury
- Stanisław LIS: Proces socjalizacji dziecka w środowisku pozarodzinnym
- Wprowadzenie do pedagogiki dorosłych
- Peter H. LINDSAY, Donald A. NORMAN: Procesy przetwarzania informacji u człowieka. Wprowadzenie do psychologii
- Pierre VILAR: Historia Hiszpanii
- Wojciech ROSZKOWSKI (Andrzej Albert): Historia Polski 1914-1990
- Marek DERWICH: Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu
- Edward KRASIŃSKI: Teatr Polski Arnolda Szyfmana 1913-1939
- Stanisław BĘZA: Repetytorium z gramatyki języka niemieckiego
- Oktawiusz JUREWICZ: Gramatyka historyczna języka greckiego
- Stanisław CIOŚ: Co zjada pstrąg?
- Bronisław SKULISZ: Ujeżdżanie i skoki
- Kazimierz GNIĄDEK: Optyczne przetwarzanie informacji